

ŻYCIE Kolorado

Denver Metro | Boulder | Colorado Springs | Fort Collins | Dillon | Glenwood Springs

MIESIĘCZNIK POLONII AMERYKAŃSKIEJ W KOLORADO | 303.396.8880 | www.zycie-kolorado.com

WYDANIE 93 | MAJ | MAY 2017 | BEZPŁATNE - FREE

3 maja 1791

uchwalono pierwszą
konstytucję w nowożytnej
Europie, a drugą po
amerykańskiej na świecie.

Wyprzedziła trzecią na świecie
konstytucję francuską.

Konstytucja ta została
uchwalona przez Sejm
Czteroletni,
który został zwołany
w październiku 1788.

fragment obrazu Jana Matejki
- "Uchwalenie Konstytucji 3 maja"

Piszą dla Was:

Inspiracje słowem
"Święto Matki, Mamy, Mamusi"
- Bożena Janowska >> str. 4

Żyj sportem w Kolorado
- Marcin Żmiejski >> str. 6

Pomysły na życie w Kolorado
"Polonijne Zawody Narciarskie 2017"
- Tomasz Skotnicki >> str. 8

Towarzystwo Przyjaciół Jana Pawła II
w Kolorado
"POL-SKI FUN w Kolorado"4
- Barbara Popielak >> str. 10

Rycerze Kolumba
"Ekstremalna Droga Krzyżowa"
- Romuald Barteczka >> str.11

Zapiski (nie tylko) kalifornijskie
"Śrubokręt, fortepian i 40 mostów.
Czyli jak zostać inżynierem"
z Kalifornii - Małgorzata Cup >> str.12

Herbata czy kawa
"Wilki"
- Waldek Tadla >> str.14

Punkt widzenia
"Urok rzeczy niepotrzebnych"
- Grzegorz Malanowski >> str. 16

Niektórzy lubią poezję i historię
"W obronie obywatelskiego
nieposłuszeństwa"
Hanna Czernik >> str.20

Zdrowie ten tylko się dowie...
"Pokochaj dietę bezglutenową"
- Kasia Suski >> str.22

Polska Szkoła w Denver
- Jadwiga Brown >> str.23

Polski Klub w Denver
"Wieści z Klubu"
- Katarzyna Żak >> str.24

Treasure stories
"Sto lat Olga"
- Danuta Lorenz >> str. 25

Witold-K w kącie >> str.27

Pod lupą
"Atak? Czy obrona?"
- Kazimierz Krawczak >> str. 28

Filmowe recenzje Piotra
"The Zookeeper's Wife;
not just another Holocaust story"
- Piotr Gzowski >> str. 31



**KUPNO I SPRZEDAŻ
NIERUCHOMOŚCI**
YOUR REAL ESTATE AGENT

- *Bezpłatna wycena domu*
 - *Darmowe usługi dla kupujących*
 - *Wieloletnie doświadczenie*
 - *Gwarantowana dyskretność*
- Pracuje dla Ciebie!**

ela.sobczak@yahoo.com
ElaHomes.com



ELA SOBCZAK, REALTOR®, CNE, e-PRO®
303-875-4024 CERTIFIED NEGOTIATION EXPERT



**LAW PRACTICE OF
LUKE PUSZYNSKI LLC**



Łukasz Puszyński

specjalizuje się
w wszystkich rodzajach
wypadków:

Luke Puszyński
specializes in
every type of accident:

- samochodowe, motocyklowe, rowerowe, piesze
car, motorcycle, bike, pedestrian

- wypadki w pracy

Workers' Compensation

**Bezpłatna konsultacja i opłaty adwokackie tylko
jeśli wygramy Twoją sprawę!**

Free consultation and no attorney fee until we win your case!

Brak ubezpieczenia nie ma żadnego znaczenia!

Lack of your own insurance has no effect!

Skontaktuj się z Łukaszem w każdej chwili:

Call or text 24/7 | zadzwoń lub wyślij SMS:

(303) 501-5016 | luke@lukelaw.net

4610 S. Ulster Street, Suite 150, Denver, CO 80237



Lekarz Dentysta
Malgorzata Korosciel

Oferuje opiekę stomatologiczną
dla dorosłych i dzieci.

Akceptuje wiele ubezpieczeń.

303-757-7175

2660 S. Monaco Pkwy., Denver, CO 80222

www.southeastdenverdental.com



"Jestem kiedy potrzeba"

Oferuję swoje usługi w zakresie bezpłatnej konsultacji
i wyceny polis ubezpieczeniowych dla Klientów
indywidualnych i komercyjnych

- Profesjonalna pomoc i doradztwo
w szukaniu i kompozycji
polis dostosowanych
do indywidualnych potrzeb klientów.

- Szeroka oferta spośród ponad
20 firm ubezpieczeniowych
pozwala na znalezienie
najlepszej cenowo oferty dla każdego.

- Wieloletnie doświadczenie
i referencje.

Daniel Kuzbiel



720.351.2066

1930 Sherman Street | Denver, Colorado 80203

Email: daniel@kibins.com



Brian Landy, Attorney
Bankruptcy & Wills

Call for a Free Consultation

(303) 781-2447

www.landy-law.com

(A Debt Relief Agency under the Bankruptcy Code)

One-on-One Help Since 1995

3780 South Broadway, Englewood



The Law Office
of

Cliff Hypsher

3780 S. Broadway,
Englewood, CO 80113

Call us today
for a FREE phone consultation

303-806-5104

www. DUI-advisor.com

SPECIALIZING in

DUI LAW

ŻYCIE Kolorado

Życie Kolorado - miesięcznik Polonii
Amerykańskiej w stanie Kolorado
wydawany przez:
MEDIA LITTERA, INC.

www.zycie-kolorado.com
tel.: 303.396.8880

5944 S Monaco Way, Ste. #200
Englewood, CO 80111

Waldek Tadla - Redaktor Naczelny
waldek.tadla@zycie-kolorado.com
Katarzyna Hypsher - Edycja & Skład
info@zycie-kolorado.com
Marcin Żmiejko - Marketing
marketing@zycie-kolorado.com

W sprawach listów, reklam, itp.
prosimy o kontakt na powyższe
adresy e-mailowe lub telefon.

PRENUMERATA:
\$5 za każde wydanie, z wysyłką pocztową

WSPÓŁPRACA:

Halina Dąbrowska, Barbara Popielak,
Tomasz Skotnicki, Adrian Migacz,
Katarzyna Żak, Hanna Czernik,
Polscy Rycerze Kolumba w Denver,
Roman Barteczka
Polska Szkoła w Denver,
Witold-K, Bożena Janowska,
Kasia Suski, Grzegorz Malanowski,
Piotr Gzowski, Eliza Sarnacka-Mahoney,
Małgorzata Cup - Kalifornia,
Tomasz Zola - Utah,
Bogumił Horchem - Arizona,
Ania Jordan - Nowy Meksyk,
Monika Schneider - Alaska,
Ryszard Urbaniak - Kalifornia,
www.DobraPolskaSzkoła.com

Od Redakcji



Drodzy czytelnicy,

Zima za nami, nawet nie zauważyliśmy
kiedy przeszliśmy z sezonu narciarskiego
na rowerowo-piłkarsko-grillowy.

W Polsce w maju rodacy mają długi
weekend świąteczny: 1 maja - Święto
Pracy i 3 maja - Święto z okazji ro-
cznicy Uchwalenia Konstytucji Rze-
czypospolitej Obojga Narodów. Warto
pamiętać o 2 maja - to Dzień Flagi
Rzeczypospolitej Polskiej oraz nas:
emigrantów - Dzień Polonii i Polaków
za Granicą.

W maju będziemy obchodzić Dzień
Matki - ten amerykański - 14-go oraz
polski 26-go. Wszystkim Mamom -
nasza redakcja przesyła najgorętsze
życzenia - samych radości oraz
szczęśliwości.

W tym majowym wydaniu polecamy
Wam artykuły naszych stałych kore-
spondentów. Czytajcie nas i korzy-
stajcie z usług tych, dzięki którym i-
stnieje nasz miesięcznik - mam na
myśli naszych Reklamodawców. Za-
praszam gorąco do lektury.

Marcin Żmiejko
Marketing Director

Ogłoszenia drobne

Hiring for housecleaning job in Arvada.
4 to 5 days a week, working with others.
Please call for more info. 303-421--0485
Sona

NAPRAWIĘ SAMOCHODY

- wszystkie marki. Wymiana: paski rozrządu,
półoski, hamulce i więcej.
Niskie ceny, proszę dzwonić:
303-671-0410 (zostawić wiadomość) lub tel.
komórkowy: 303-912-4039

**FIRMA KUZBIEL INSURANCE BRO-
KERS** działająca na rynku ubezpieczeń pry-
watnych i komercyjnych w Denver zatrudni
Przedstawiciela Handlowego do sprzedaży
polis ubezpieczeniowych.

WYMAGANIA:

- minimum 2 letnie doświadczenie w
sprzedaży bezpośredniej
- mile widziana znajomość produktów
branży ubezpieczeniowej
- znajomość języka angielskiego i polskiego
- dobra organizacja pracy własnej
- komunikatywność

OFERUJEMY:

- wynagrodzenie prowizyjne uzależnione od
indywidualnych wyników sprzedaży
 - ubezpieczenie zdrowotne
 - opiekę dla dzieci (day care)
 - bardzo dobre warunki pracy wśród energicz-
nych i ambitnych ludzi.
- Jeżeli chcesz rozpocząć swoją karierę w
strukturach naszej firmy prześlij swoje CV:
daniel@kibins.com



Wspierajcie nasze biznesy:

SKLEPY SPOŻYWCZE, RESTAURACJE

- **European Gourmet:** 303.425.1808, 6624 Wadsworth Blvd, Arvada
- **Europa:** 303.699.1530, 13728 E. Quincy Ave, Aurora
- **Chicago Market:** 303.868.5662 & 708.302.7225
1477 Carr St Lakewood

PRAWNICY

- **Brian Landy:** 303.781.2447, 3780 S. Broadway, Englewood
- **Cliff Hypsher:** 303.806.5104, S. Broadway, Englewood
- **Juras Ziankowicz:** 720.260.4605, 2821 S Parker Road,
Suite 407 Aurora
- **Łukasz Puszyński:** 303.694.4698

TŁUMACZENIA , INCOME TAX, NOTARY PUBLIC

- **Mira Habina Intl:** 720.331.2477, 8760 Skylark St. Highlands Ranch

AGENCI NIERUCHOMOŚCI

- **Margo Obrzut:** 303.241.5802, 11859 Pecos St. #200, Westminster
- **Tadla & Tadla Real Estate Group:** 720.935.1965,
5944 S Monaco Way, Ste#100, Englewood
- **Ewa Sosnowska Burg:** 303.886.0545
- **Joanna Sobczak:** 720.404.0272
- **Ela Sobczak:** 303.875.4024
- **Jacek Głowacki:** 303.356.1693

UBEZPIECZENIA

- **Kuźbiel Insurance:** 720.351.2066, 930 Sherman Street, Denver

POŻYCZKI NA NIERUCHOMOŚCI

- **Agnieszka Gołabek:** 720-935-8686

STOMATOLODZY, LEKARZE

- **Małgorzata Korościel, DDS** - stomatolog. 303-757-7175,
2660 South Monaco Parkway, Denver
- **Marek Odehnal, MD** - primary care, 720-652-8400 2030 Mountain View
Ave. Longmont, CO 80501

USŁUGI RÓŻNE

- **AMBER BAND** - 720.882.2265, www.theamberband.com



Nie wszystkie publikowane
teksty autorów odzwierciedlają
poglądy redakcji ŻK

Zgłoszenia REKLAM
przyjmujemy do 20-go
dnia każdego miesiąca.

Redakcja Życia Kolorado
nie odpowiada za treść reklam
i ogłoszeń.

OGŁOSZENIA DROBNE
w gazecie i naszej
stronie internetowej:
www.zycie-kolorado.com
\$10 / miesiąc / do 30 słów/
e-mail: info@zycie-kolorado.com



Nasz miesięcznik

jest projektem współfinansowanym przez
Ministerstwo Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej
za pośrednictwem:



Konsulat Generalny
Rzeczypospolitej Polskiej
w Los Angeles

Inspiracje słowem



Święto Matki, Mamy, Mamusi

BOŻENA JANOWSKA

Patrzę na portret mojej mamy i myślę co chciałabym jej powiedzieć gdybym mogła, jeszcze ten jeden raz. Jeszcze niedawno dzwoniłam do niej z życzeniami, "Kochana Mamo wszystkiego dobrego w Twoim dniu!!!" A po drugiej stronie słyszałam - Ty też jesteś Mamą, wszystkiego dobrego!!! Śmiałyśmy się wtedy razem.

W takich chwilach jak ta, chociaż nie bo robię to codziennie, zamykam oczy i widzę jej postać, dla mnie wiecznie żywą, zawsze uśmiechniętą i w myślach wysyłam jej moje życzenia. Piękne Święto pełne miłości przypominające to co jest najważniejsze, oddanie, szacunek i przynależność.

Korzenie tego święta sięgają starożytności gdzie Grecy wraz z nadchodzącą wiosną celebrowali dzień Matki Natury, za którą według mitologii greckiej uważali Reię, matkę wszechświata i wszystkich bóstw. W starożytnym Rzymie w najpiękniejszym miesiącu roku, maju, obchodzono Hilaria, święto Cybele, którą czczono jako matkę bogów. Kościół katolicki przejął tę pogańską tradycję przemieniając ją w Święto Matki Boga, która wraz z duchem czasu stała się tradycją Dnia Matki.

W wieku XVI I XVII w Anglii obchodzono Niedzielę u Matki, była to czwarta niedziela Wielkiego Postu. Modlitwy w intencji matek kwiaty i "Matczyne Ciasto", słodki specjał przygotowywany na

ten dzień. Mamy w zamian błogosławiły swoje dzieci w podzięcie i trosce.

W 1907 roku w USA Anna Jarvis była jedną z wielu osób, córek, która swoją działalnością przyczyniła się do uznania w kalendarzu Dzień Matki jako oficjalne święto. Także w 1914 roku Kongres USA uznał Dzień Matki jako święto narodowe, które obchodzone jest w drugą niedzielę maja.

W 1914 roku w Polsce po raz pierwszy obchodzono dzień Mamy. 26 maj stał się dniem wręczania laurek, kwiatów, dniem przepięknych życzeń i podziękowań.

Dziękujemy wtedy Mamom za wszystko, za każdy dzień razem, za troskę i po-

moc. Dziękujemy za zrozumienie i przebaczenie bo nikt tak nie umie przebaczać jak Mama. Dziękujemy za to, że jest i chcemy żeby zawsze była bo przecież wszyscy jesteśmy dziećmi.

Dzień Matki jest to jedno z najważniejszych świąt. Przypominają nam wszystkim czas spędzony razem, czas w którym uczyliśmy się od siebie nawzajem czym jest rodzina, jak ją budować i pielęgnować. Przypominają, że słowa "mama" i także "tata" to najważniejsze słowa na świecie.



jak fruwający ptak
(matce)



zagubione pośród przestworzy
odfrunęły jak tchnienie dwa lata
a we mnie jak u dziecka
drży serce na słowo Matka
z siwymi włosami na skroniach
gubię płochy czas razem
czuję uderzenia zegara
pamięcią płowiejące obrazy
z tej kalifornijskiej ziemi
przywołuję cię moja mammo
ukłęknij obok bądź dzisiaj
szeptem powietrza porannym
nas podzielonych wiecznością
urwanych wspomnień kluczem
u stóp Emigrantów patronki
złączył Bóg swym podmuchem

pozdrawiam cię Mamo

Ryszard Urbaniak
29 kwietnia 2017

Przychodzimy, odchodzimy

Paweł Abramczyk

ur. 2 stycznia 1978 w Szczecinie

† 19 marca 2017 Boulder, Kolorado



Cieżko jest mówić o kimś w czasie przeszłym. Tego trzeba się nauczyć, próbować zaakceptować, pogodzić z faktem.

5 kwietnia 2017 r. w Kościele pw. św. Anny w Arvadzie żegnaliśmy **Pawła Abramczyka**, który zmarł 19 marca 2017 r. Odszedł od nas prawdziwy Przyjaciel, Człowiek wielkiego serca, zawsze pomocny, zawsze uśmiechnięty, z radością przyjmujący życiowe wyzwania. Człowiek przepelniony pozytywną energią, dla którego sport, aktywność i optymizm były chlebem powszednim.

“Do more. Be more.” - tym hasłem Paweł kierował się na co dzień, budząc w sobie i w innych pasję działania.

Serdeczne podziękowania Rodzinie, wszystkim bliskim, kolegom i koleżankom, którzy okazali wiele serca i życzliwości w ostatniej drodze życia Pawła. Obecność wszystkich i współczucie były ogromnym wsparciem w tych trudnych chwilach. Musimy zawsze pamiętać, że: “Nie umiera ten, kto trwa w pamięci żywych”.

It is difficult to speak of someone in past tense. It is something you must learn, try to accept, and get used to.

On April 5th, 2017 in The Church of St. Anne's in Arvada we said our last goodbyes to Paweł Abramczyk, who passed away on the nineteenth of March, 2017.

We have lost a true friend, a man with a big heart, who was always ready to help with a smile and take on all of life's challenges. He was a man filled with positive energy to whom physical activity and optimism were his daily bread.

“Do more. Be more” was an idea Paweł lived by, kindling a willingness to act in himself and others.

Great thanks to all friends, family, and loved ones who displayed a lot of heart in the last path of Paweł's life. Your presence and sympathy were of great consolation in these trying times. We must always remember that those who have passed live on in our memory.

Zmarła Magdalena Abakanowicz - wybitna polska rzeźbiarka



Magdalena Abakanowicz w pracowni (2010 r.), fot. Jarostaw Pijarowski/Wikipedia

Marta Magdalena Abakanowicz-Kosmowska (ur. 20 czerwca 1930 w Falentach, zm. 20 kwietnia 2017 w Warszawie) - polska rzeźbiarka, nauczycielka akademicka Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu (w latach 1965-1990), profesorka wizytująca na University of California (1984).

Specjalizowała się w tworzeniu dużych, figuralnych kompozycji przestrzennych w oparciu o tkaninę, z wykorzystaniem również innych materiałów, jak kamień, drewno i brąz - zwanych od jej nazwiska abakanami. W latach 60. stworzyła cykl abakanów, który składał



Agora - 91 metrowa instalacja rzeźbiarska Magdaleny Abakanowicz, Grant Park, Chicago, Illinois.

się z dużych prac wykonanych technikami tkackimi. Formy rzeźbiarskie konstruowane z tak niekonwencjonalnego materiału zrewolucjonizowały spojrzenie na tkaninę artystyczną. Zrywały one z dotychczasową płaszczyznowością tkanin przeznaczonych do dekoracji wnętrza. Spełniały też funkcję praktyczną jako próba dostosowania monumentalnej rzeźby do skromnych warunków lokalowych: takie prace można było łatwiej magazynować. W 1962 roku na Międzynarodowym Biennale Tkaniny w Lozannie podwieszane u sufitu prace wywarły ogromne wrażenie swoją ekspresją barwy, fakturą, miękkością i pomysłowością. W 1965 Magdalena Abakanowicz została nagrodzona złotym medalem na Biennale w São Paulo, co było początkiem jej światowej kariery.

Częstym elementem jej twórczości są zwielokrotnione sylwetki ludzkie stojące w pewnym porządku. Przykładem z tego nurtu jest choćby praca Nierozpoznani, wykonana z okazji 750-lecia lokacji Poznania.

Rzeźbiarka mieszkała i tworzyła w Warszawie. Zmarła 20 kwietnia 2017 tamże.



Przestrzeń nieznanego rozwoju (Park Europy k. Wilna). Fot: Wikipedia

Wiadomości sportowe

Żyj sportem w Kolorado



MARCIN ŻMIEJKO

Majowo, kolorowo i zdecydowanie wiosennie. Tak będzie chyba do końca września. Nastąpił czas kiedy na dobrych kilka miesięcy porzucimy ciepłe ubrania i będziemy mogli więcej czasu spędzać na otwartym powietrzu.

POLSCY PIŁKARZE LIDEREM GRUPY

Mamy za sobą pierwszy mecz cyklu eliminacyjnego do Mundialu 2018. Polska na wyjeździe pokonała reprezentację Czarnogóry 2:1, po bramkach Roberta Lewandowskiego oraz Łukasza Piszczka. Mecz był taki sobie, Czarnogórcy okazali się niezwykle twardymi graczami. Pięknie z rzutu wolnego przymierzył Lewandowski, kilka szans stworzył Kamil Grosicki a gola na 2:1 strzelił Piszczek po podaniu Piotra Zielińskiego. Polskie media zachwycają się nad tym podaniem zawodnika Napoli, jakby to nie on zmarnował najlepszą sytuację meczową po podaniu Grosickiego. Zieliński to nadzieja naszej piłki i oby najlepsze mecze miał jeszcze przed sobą. W tym przypadku liczy się zwycięstwo i nadzieja na kolejne w czerwcowym meczu w Warszawie z Rumunią. Nie narzekajmy na styl, pamiętajmy ile razy reprezentacja Polski odnosiła „piękne porażki”, kiedy Anglicy, bądź Niemcy po 90 minutach kotłowania wypychali piłkę do naszej bramki i kradli nam remis bądź zwycięstwo. Teraz czas na nas.

TONY ROMO NIE DLA BRONCOS

Kiedy na dzień przed domniemanym „zluzowaniem” z kontraktowych obligacji Jerry Jones – właściciel Dallas Cowboys zdecydował się na przetrzymanie Tonego Romo, było jasne, że ten 37-letni quarterback nie będzie grał dla Broncos. Koncept z nowym rozgrywającym, którym byłby doświadczony ale jednocześnie kontuzjowany Romo upadł nieodwracalnie. John Elway i współpracownicy chcieli powtórzyć to czego dokonali, kiedy w Denver pojawił się Payton Manning. Pozyskany za darmo Tony Romo, będący w pełni sił mógłby pokazać „lwi pazur” i na koniec kariery poprowadzić Broncos to kolejnego sukcesu w Super Bowl. Cowboys postanowili przetrzymać Romo i liczyli na to, że jednak inny klub wykupi jego kontrakt. Tak się nie stało i Tony Romo w wieku 37-miu lat kończy karierę sportową, mając nadzieję na karierę dziennikarską. Broncos chyba jednak pozostaną z duetem Trevor Siemian/ Paxton Lynch. Potwierdzają to krążące po Denver pogłoski, że w pierwszej rundzie draftu do Broncos trafi gracz defensywny.

CHAMPIONS LEAGUE JUŻ BEZ LEWANDOWSKIEGO

To powinien być finał tych elitarnych rozgrywek piłkarskich. Oba mecze, ten w Monachium jak i ten na Santiago Bernabeu w Madrycie toczyły się w bardzo szybkim tempie. Tylko w jednym zagrał Robert Lewandowski (rewanż). Oba mecze Bayern Monachium kończył w dziesiątkę oraz w obu meczach miał rzut karny, wykorzystując jeden (Lewandowski). Błędy sędziowskie i geniusz Christian Ronaldo dały królewskim przepustkę do półfinału Champions League. Pudło z karnego w pierwszym meczu było tym brakującym ogniwem dającym potencjalny awans Bayerowi. Brak Roberta Lewandowskiego w półfinale CM to wielka strata, szczególnie dla rzeszy polskich kibiców w kraju nad Wisłą oraz tych rozsiansych po całym świecie. W półfinale rozgrywek zagra już tylko jeden reprezentant Polski – Kamil Glik, który awansował ze swoim AS Monaco pokonując w dwumeczu Borussię Dortmund Łukasza Piszczka. Przypomnijmy, że w pierwszym meczu w Dortmundzie autokar Borussii został zaatakowany przez terrorystę, który podłożył trzy ładunki wybuchowe w okolicy. W wybuchu ucierpiał obrońca z Dortmundu – Marc Barta.

AARON HERNANDEZ - OD UNIEWINNENIA DO SAMOBÓJSTWA

Były gracz defensywy New England Patriots odsiadywał karę dożywocia za morderstwo. Jednakże w połowie kwietnia został uniewinniony od dwóch kolejnych zarzutów morderstwa i miał „spokojnie” odsiadywać karę w jednym z więzień w Massachusetts. Dwa dni po uniewinnieniu media obleciała wieść, że Aaron Hernandez powiesił się we własnej celi na pętli wykonanej z prześcieradła. Sytuacja jak z filmu sensacyjnego, być może wkrótce dowiemy się więcej.

PEARL JAM URATOWAŁ ŻYCIE DENNISA RODMANA

Dennis Rodman to ten koszykarz, który przez swoją całą karierę zasłynął bardziej z koloru swoich włosów oraz podbojów miłosnym niż z dokonań na parkietach NBA. Nie oznacza to, że Rodman był mało znanym zawodnikiem, który w latach 90-tych stał się celebrytą. Nic z tych rzeczy, facet ma 5 pierścieni mistrza NBA, jeden z Detroit Pistons, 4 z Chicago Bulls. Był nominowany do drużyny gwiazd oraz siedmiokrotnie wybierano go najlepszym zawodnikiem defensywnym ligi. Defensywna pozycja z pewnością sprawia, że Rodman nie jest wymieniany jednym z nich obok takich gwiazd jak Michael

Jordan oraz Charles Barkley. Dziś Robak (pseudonim Worm) jest pamiętany jako kilkudniowy mąż modeliki Carmen Electry oraz partner Madonny. Ostatnio Rodman brał udział w programie Undeniable w którym dziennikarz Joe Buck przypomniał kolorową postać tego koszykarza. Rodman opowiadał o swoich latach w najlepszej koszykarskiej lidze świata i między innymi przytoczył mroczną historię ze swego życia. Okazało się, że we wczesnych latach 90-tych Rodman był na granicy załamania i postanowił zakończyć swoje życie. Kiedy już siedział w samochodzie z rewolewerem na kolanach, w głośnikach pojawiła się piosenka Black zespołu Pearl Jam. Ten utwór okazał się powodem, dla którego Rodman odbił się od emocjonalnego dna i wszedł do historii jako jeden z najbardziej utytułowanych koszykarzy a do tego jeden z pierwszych sportowców-celebrytów. Muzyka grunge i pochodzący z Seattle Pearl Jam uratowały Robaka.

PUCHAR NCAA NIE DLA KARNOWSKIEGO

Przemek Karnowski doszedł do finału niezwykle popularnego turnieju aka-

demickiej ligi NCAA. Jego zespół – Bulldogs, reprezentujący Gonzaga University ze Spokane w stanie Washington. Bulldogi przez całą drabinkę rozgrywek szli jak burza, jednak w finale musieli uznać wyższość ekipy UNC (University of North Carolina). Polaka bardzo często pokazywała stacja CBS, która posiada prawa do transmisji March Madness, co oznacza, że nasz rodak był niekwestionowaną gwiazdą finału. Karnowski teraz z pewnością będzie czekał na draft do NBA, jednakże jego nazwisko nie pojawia się w scenariuszach draftu. Po ukończeniu uniwersytetu Przemek będzie mógł zdecydować o tym czy pozostanie w USA czy też wybierze kierunek europejski. Jakby nie było byliśmy o krok od tego, żeby Polak zdobył puchar NCAA. Ciekawostką jest to, że od roku 1995 żadna z uczelni z zachodniego wybrzeża nie może wygrać w rozgrywkach NCAA. Ostatnio dokonali tego zawodnicy University of California, Los Angeles.

R E K L A M A

Biuro mecenasa Jurasia Ziankowicza TERAZ PRACUJEMY TAKŻE W DENVER

Polskojęzyczny adwokat imigracyjny: wize, zielone karty, imigracja rodzinna, robotnicza, obywatelstwo, obrona przed deportacją, odwołania od decyzji imigracyjnych, aplikacje na azyl, wize oraz zielone karty dla ofiar przestępstw (visa U) i przemocy domowej (VAWA), wize studenckie (F-1, J-1), a także inne sprawy imigracyjne.

(720) 260-4605

MÓWIMY PO POLSKU, BIAŁORUSKU,
UKRAIŃSKU ORAZ PO ROSYJSKU.

colorado@polishlawyer.us

Youras Ziankovich, Esq.
Rocky Mountains Lawyers Inc



**2821 S Parker Road, Suite 525
Aurora, CO 80014**

CHICAGO MARKET

Największe Polskie Delikatesy w Kolorado
1477 Carr St Lakewood CO 80214

ZAPRASZAMY:

Poniedziałek - Piątek:

10.00 - 19.00

SB: 10.00 - 18.00,

ND: 11.00 - 15.00

303 868-5662

708 302-7225

www.chicago-market.com



Wysyłamy paczki

do Polski

Polonez Parcel Service

**Najlepsze
polskie wyroby,
gwarantowane
niskie ceny**

Karta stałego klienta

- ze stałą zniżką

- informacje w sklepie!

Zapraszamy!



ponadto - polecamy na zdrowie:



**LECZYŁEŚ SIĘ WIELE LAT
BEZSKUTECZNIE, RÓŻNYMI SPOSOBAMI?
WYPRÓBUJ NEFRE**

**NEF-RA
100% NATURALNY
PREPARAT ZIOŁOWY
BIOENERGETYCZNY**

www.shopnefra.com



www.superkawa.com

Żyj dobrze, żyj zdrowo, zdrowie w każdej filiżance.
Superb Antyoksydant Coffee jest naszą pierwszą
ofercią dla wszystkich miłośników kawy.

Pomysły na życie w Kolorado



Polonijne Zawody Narciarskie 2017

TOMASZ SKOTNICKI, Konsul Honorowy RP w Kolorado

C orocznie wiosną Kolorado przeżywa najazd zwolenników białego szaleństwa z odległych stanów, gdzie akurat w szkołach ogłoszono „spring break”,

bankietu przyjdzie mi później poznać szczęśliwą właścicielkę tego pojazdu, który okazał się być prezentem od jej amerykańskiego męża! Tak się objawiają gorące, polsko- amerykańskie stosunki!

Wracając do samych zawodów organizowanych od 19 lat przez Klub Narciarski TATRY z Chicago działający przy Związku Podhalan, należy wyrazić tylko radość i uznanie i odrobinę zazdrości.

Korzystając z przychylności właściciela p. Kazimierza Pająka, również jeśli chodzi o wysokość opłat za noclegi i udostępnienie sali bankietowej, przed laty za główną bazę wybrano przestronny i



a Gór Skalistych jeszcze nie wynaleziono. Nam, miejscowym, trudno przepchać się zatłoczonym korytarzem I-70 w kierunku zachodnim, a jeszcze trudniej wrócić po weekendzie do pracy w Denver, o znalezieniu miejsca w motelu czy wynajęciu condominium nawet nie wspomnę. Przychodzą nam wtedy do głowy (szczególnie koledze Małanowskiemu) różne niemiłe epitety w kierunku tych którzy nie potrafili jeszcze wybudować szybkiej kolei w góry i niesympatyczne myśli na temat licznie jadących samochodami z tablicami Texasu i innych stanów. Jednak gdy widzimy rejestracje ze stanu Illinois to możemy się domyślać naszych rodaków zdążających na doroczne, już XIX Międzynarodowe Mistrzostwa Polonii w Narciarstwie Alpejskim i Snowboardzie. I rzeczywiście, gdy parkuję przed hotelem „LaQuinta Inn” w Silverthorne, to stojący obok samochód z Chicago ma bardzo sympatyczną rejestrację - „KOCHANIE”. W trakcie



Kuba Maruszczak z Pucharem Konsula Honorowego dla najlepszego narciarza w Kolorado.

c.d.

gościnny hotel w Silverthorne- La Quinta. Tutaj nocuje większość biorących udział zawodników, ich rodziny i osoby towarzyszące, tutaj załatwia się zapisy, sprawy organizacyjne, z hotelu wyruszają wszyscy na stoki treningowe i na miejsce zawodów w Keystone. To tutaj wreszcie odbywa się tradycyjny, uroczysty, kończący imprezę, bankiet.

Za moją namową, już przed 10 laty, patronat nad imprezą objął Konsulat Generalny RP w Kalifornii, i to o Puchar Konsula walczą przez kilka dni zawodnicy w kilku grupach wiekowych. Trzeba przyznać że na 112 uczestników tegorocznych zmagani, każdy mógł porównać swe siły i umiejętności w odpowiedniej kategorii, jako że najmłodsza uczestniczka, Emma Szewc miała „aż” 6 lat, a najstarszy zawodnik, Andrzej Mach przyznał się do „tylko do” 72 wiosen! Pamiątkowe medale w trakcie dekoracji na podium otrzymywali wszyscy startujący zawodnicy, pierwsze miejsca uhonorowane były okazałymi pucharami ufundowanymi i wręczanymi przez Konsula Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej z Los Angeles, p. Mariusza Brymorę.

W poszczególnych konkurencjach zwycięzcami byli: w Slalomie Gigancie, Jakub Marusarz i Kamila Król, w



Na podium zwycięzcy oraz Konsul Generalny RP w LA - pan Mariusz Brymora i Prezes Klubu "Tatry" - pan Piotr Chowaniec.

Slalomie - Szymon Gąsienica Daniel i Natalia Klus. Najlepszym zawodnikiem w tzw. "Generalce" po podsumowaniu wyników wszystkich konkurencji i przejazdów okazał się Szymon Gąsienica Daniel, który dominując w tych zawodach już od kilku lat, tym razem serdecznie gratulował depczącej mu po piętach konkurencji w postaci młodego Kuby Marusarza. Temu ostatniemu, 14 latkowi, miałem przyjemność też wręczyć

specjalny Puchar Konsula Honorowego, dla najlepszego narciarza ze stanu Kolorado.

Sportowa atmosfera bankietu była znakomita, dowcipne komentarze uczestników, doskonały bufet, nie zabrakło „góralskiej herbaty z prądem”. Szczęśliwcy wygrywali w loterii fantowej sprzęt narciarski, kijki, kaski, gogle, rękawiczki, darmowe noce hotelowe

a nawet dwie pary doskonałych nart. Konsul Brymora, który przybył z LA wraz z żoną Grażyną, podkreślał że tak sprawnie działającą społeczną organizację jaką jest Klub Narciarski Tatry, warto popierać i podziwiać za szerzenie rodzinnego podejścia do uprawiania sportu. Zaangażowanie członków i zarządu z Prezesem p. Piotrem Chowańcem jest godne najwyższego uznania. Ważne że młode pokolenie z radością i pasją kontynuuje tradycje pięknego sportu jaki zawsze najlepiej rozwijał się, z uwagi na warunki, na górskim Podhalu. Trzeba podkreślić że w tym roku wysokie miejsca i puchary przypadły też dwojgu rodzeństwa, 12 letniemu Krzysztofowi i 14 letniej Oli Chowańcom, którzy na zawody przylecieli, wraz z ojcem GO-PR-owcem, specjalnie z okolic Poronina.

Pozostaje jedynie nadzieja że wieloletni działacz i vice prez. Klubu Tatry, p. Janusz Kotelon, który przeprowadził się ostatnio do Kolorado, zorganizuje „Tatry Bis” dla nas leniwych, miejscowych narciarzy, którzy góry widzą za oknami, ale do zawodów się nie garną. A warto, bo impreza wesoła, sympatyczna, rodzinna i w dodatku integrująca, a tego Polonii zawsze potrzeba!



Najlepsze, serdeczne i od serca życzenia urodzinowe dla Witolda-K

składa Redakcja ŻK

HAPPY BIRTHDAY

15 maja 2017

Towarzystwo Przyjaciół Jana Pawła II w Kolorado



POL-SKI FUN w Kolorado

BARBARA POPIELAK



Pierwsi uczestnicy są już na górze



Punkt rejestracji uczestników



Przygotowujemy lunch, z księdzem Michaeliem

Ostatnie dni marca i początek kwietnia to gorące dni w zimowym Kolorado. Klub Tatr z Chicago zorganizował XIX Zimowe Mistrzostwa Polonii w Keystone a Towarzystwo Przyjaciół Fundacji Jana Pawła II, siódmą już imprezę zimową, Pol-Ski-Fun w Arapahoe Basin. Polskich narciarzy oczekiwała wspaniała pogoda i dobry jak na ciepłą wiosnę śnieg.

Jedną z gwiazd Zimowych Mistrzostw Polonii został reprezentant narciarstwa polskiego w Kolorado 15-letni Jakub (Kuba) Maruszarz. Tradycje i umiejętności narciarskie Maruszarów przekazał Kubie dziadek pan Jacek Maruszarz. Rozpoczęli wcześniej, mówi mama Renata bo jak Kuba miał niecałe 2 latka. Pięcioletniego Kubę przyjęto do Team Summit, a już sześciolatek zdobył pierwsze nagrody, oczywiście w odpowiedniej grupie wiekowej. Należy do lokalnych klubów narciarskich i ENRG Performance Triathlon Team Denver, uczestniczy w wielu zawodach. Kubę zafascynował slalom.

Dlaczego ze wszystkich dyscyplin narciarskich wybrałeś slalom?

- Wybrałem slalom, bo to szybkość, precyzja i technika - mówi Kuba. W Kolorado są duże możliwości uprawiania tego sportu. No i chciałbym dostać się do USA Ski Team.

Co trzeba zrobić, żeby to osiągnąć?

- Szybko jeździć, nie przewracać się, myśleć, trenować - odpowiada z uśmiechem.

Kuba trenuje po cztery godziny dziennie. Jest dobrym uczniem Summit High School i nie ma trudności ze zwolnieniem ze szkoły na treningi. Kuby ulubionymi terenami do treningów są Keystone, Breckenridge, Copper Mountain.

No a co w lecie? Czy zapadasz w letni sen?

- No co pani - śmieje się Kuba - w lecie

- Co byś przekazał swoim kolegom i rówieśnikom?

- Musisz wybrać zajęcie, najlepiej sport,



Kuba Maruszarz (w środku) z kolegami - współzawodnikami

mamy koszykówkę, bieganie, rower, podnoszenie ciężarów.

- Czy możesz wymienić znanych narciarzy, którzy ci zaimponowali a może są twoim wzorami?

- Bardzo lubię polskich narciarzy - mistrzów Małysha i Stocha, ale to nie moja dziedzina tylko skoki. Amerykański narciarz to Robby Kelly, który jest w USA Ski Team i jest z University Vermont.

ale jak to jest pasja, to nie możesz tylko o tym myśleć. Musisz mieć czas na rekreację, naukę i przyjaciół. Bez treningów też nic nie wyjdzie.

Ostatnie dwa lata przyniosły Kubie złote medale puchary i dyplomy. Wywiad z Kubą przeprowadziłam po polsku. Pochodzi z polskiej rodziny i jest przedstawicielem jej drugiego pokolenia. Dobrze mówi i czyta po polsku. Dziadkowie Kuby państwo Anna i Jacek Marusa-

rzowie urodzeni w sercu Tatr, blisko Zakopanego - Czarnym Dunajcu i Bańskiej Wyżnej osiedlili się na stałe w Dillon w Górach Skalistych, gdzie prowadzą swój hotel Dillon Inn, mama Kuby Renia



Kuba Maruszarz z mamą Renatą

urodziła się w Chicago a Kuba urodził się we Frisco w Kolorado dnia 22 kwietnia 2002 roku.

Drogi Kubo, z okazji urodzin życzymy Ci wytrwałości i szczęścia w drodze do zdobycia upragnionego celu Ski Team USA, miłości, dalszego wsparcia rodziny, dobrych wyników w nauce, stypendium na dalszą naukę, zdrowia i wielu wiernych przyjaciół i radości. Życzę Ci również miłości Bożej i błogosławieństwa w Twoim "nartowaniu", naszego najwspanialszego narciarza i taternika św. Jana Pawła II.



Ryccerze Kolumba w Denver

Ekstremalna Droga Krzyżowa

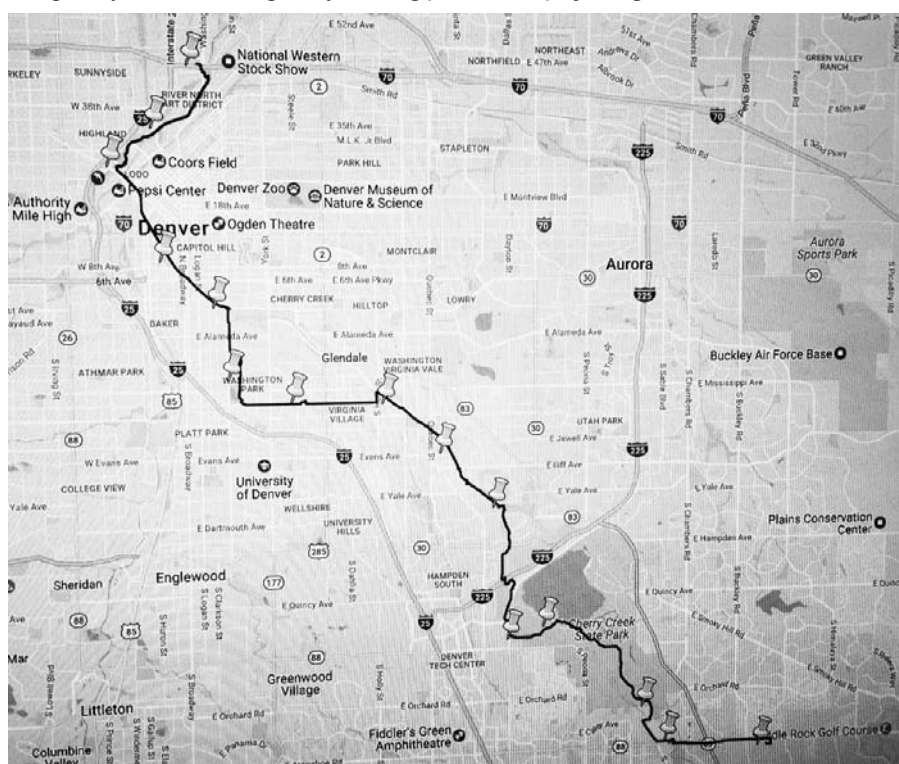
- Droga Przetomu



ROMUALD BARTECZKA

B było nas jedenastu (3 dziewczyny i 8 mężczyzn) którzy 7 kwietnia w nocy z piątku na sobotę przeszli 41 kilometrów biorąc udział w Ekstremalnej Drodze Krzyżowej, trasa wiodła z kościoła „Our Lady of Loreto” do Naszej parafii, kościoła św. Józefa. EDK to nie tylko wyzwanie do podjęcia, to nie tylko trasa do przejścia, ale jest to nabożeństwo do przeżycia. Można przeżyć Drogę

Denver. W tym roku wyruszyło na EDK 52765 osób. W USA jest 5 tras EDK: 3 trasy w Chicago (53K, 42K, 34K), jedna w Phoenix - 40K i jedna w Denver 41K. Ekstremalna Droga Krzyżowa - ma charakter indywidualny - polega na pokonaniu w nocy wybranej trasy, medytacji rozważań i zmaganiem się z własnymi słabościami, od momentu dotarcia do pierwszej stacji drogi krzyżowej, obowiązuje Reguła Milczenia.



Trasa tegorocznej Ekstremalnej Drogi Krzyżowej w Denver.



Krzyżowa w kościele, siedząc w ławce i słuchając rozważań. Można na stojąco, siedząc w samotności lub w tłumie ludzi, ale można też przeżyć Drogę Krzyżową ekstremalnie.

Po raz pierwszy tę modlitewną wędrówkę zorganizowano w 2009 r., 44 kilometrowa trasa wiodła z krakowskiego Podgórze do Kalwarii Zebrzydowskiej brało w niej udział 5 osób a w kilka tygodni później 100. Twórcą tego projektu jest ks. Jacek Stryczek. EDK jest obecnie w 11 państwach, w 252 miastach jest 457 tras w tym jedna w

Jak to się zaczęło. Pod koniec ubiegłego roku państwo Steczkowie będąc w Chicago i spotkali się z ks. Jackiem Stryczkiem. Ich pragnieniem było, aby EDK powstała w Kolorado w Denver. Rozmowy w gronie znajomych. Nowy rok 2017 - czas szybko płynie, rozpoczął się okres Wielkiego Postu i całą sprawą organizacyjną EDK zajął się Szymon Lobocki. Wytyczenie trasy - dwa razy przejechał ją rowerem - rejestracja trasy - szkolenia, itd. Zdążył to wszystko zrobić. Mamy pierwszą trasę EDK w Denver - Złota, św. Jana Pawła II - Ogłoszenie w parafii - Spot-

godziny - następna stacja - szliśmy razem obok siebie: Olivia, Kamila, Bogusia, Staszek, Sławek, Szymon, Wacek, Janek, Rafał, Piotrek i ja. Za nami diecezjalne Centrum Nowej Ewangelizacji im. św. Jana Pawła II (03.44), park Waszyngtona- stacja 9 (04.37). To co najbardziej fascynujące w tej drodze zaczęło się od 20K - właśnie wtedy, gdy od wyczerpania i zmęczenia nie można już uciec, gdy nie ma się już sił i chęci



kanie organizacyjne - i nadszedł piątek 7 kwietnia. Spotkaliśmy się po Mszy św. przed szkołą. Sławek podjechał swoim „vanem” i ruszyliśmy w drogę - był to taki wesoły autobus. Po drodze dowiedzieliśmy się że Janek dołączy do nas, wspaniale będzie nas jedenastu. O godzinie 21.45 wyruszyliśmy z kościoła „Our Lady of Loreto” na 41K trasę EDK. Początek był bardzo dobry, w pierwszą godzinę zrobiliśmy 6K. Od pierwszej stacji szliśmy w milczeniu. Szymon miał w swoim plecaku głośniki i odtwarzacz mp3 - na każdej stacji słuchaliśmy rozważań i świadectw. Pogoda była dobra do marszu - pełnia księżyca rozświetlała drogę wzdłuż potoków Cherry Creek. Trasa wiodła przez miejsce, gdzie św. Jan Paweł II w 1993 r. spotkał się z młodzieżą (00.21). Sposzone dzikie kaczki. W dali światła Denver a my idziemy. Każdy miał swój większy lub mniejszy krzyż, niósł swoją intencję. Mieliśmy dwa większe krzyże - nieśliśmy je na zmianę, było to wspaniale jak w milczeniu pomagaliśmy sobie w niesieniu tych dużych krzyży. Mijały

- obdarte stopy - chcąc iść dalej musisz to pokonać - właśnie wtedy odkrywasz - że poza wiarą nie mam innego powodu, żeby iść. Tutaj zaczyna się „prawdziwe ćwiczenie duchowe”. Pierwszy brzask - świergot ptaków - miasto budzi się ze snu - mijają nas rowerzyści, biegacze. Droga biegnie wzdłuż South Platte River. W dali widać wieżę Kościoła św. Józefa, to dodało sił. Doszliśmy, była 08.15 - szczęśliwi, uśmiechnięci. Przed kościołem powitał nas ks. Adam, Sabina, Zosia i pani Wanda. Nabożeństwo. I właśnie o to chodzi w tym przeżyciu - odczuć własną słabość fizyczną i duchową, zwątpić we własne siły, a mimo to iść dalej - To warto przeżyć.

Podziękowania kieruję do Pań: Sabiny, Zosi i Wandy za przygotowanie wspaniałego śniadania. Bóg zapłać wszystkim którzy wsparli nas swoją modlitwą. Spotkamy się znowu na trasie EDK.

**Vivat Jezus,
Romuald Barteczka WR**

REKLAMA

MH - INTERNATIONAL

Mira Habina

działa od 1980 roku, Lic.# 01825

- Notariusz Publiczny
- Tłumacz Przysięgły
- Rozliczanie podatków (Income Tax)

MH

mirahabina@gmail.com

8760 Skylark Street
Highlands Ranch, CO 80126

720-331-2477

Zapiski (nie tylko) kalifornijskie



Śrubokręt, fortepian i 40 mostów. Czyli jak zostać inżynierem.

z Los Angeles - MAŁGORZATA CUP

Podobno osoby utalentowane muzycznie mają również wiele inklinacji w kierunku matematyki. Inżynierowie siłą rzeczy muszą mieć matematykę w tzw. małym palcu. Jeden z moich znajomych kompozytorów poczynił swego czasu piękny wykład o tym, jak matematyka pomaga w byciu dobrym kompozytorem (w jego przypadku znakomicie się to sprawdziło). Nie wspominał nic o posługiwaniu się śrubokrętem, ale może dlatego ostatecznie został kompozytorem, a nie inżynierem.

Od śrubokręta swoją profesjonalną karierę zaczynał jeden z największych budowniczych mostów w USA – Rudolf Modrzejewski. Jako 4-latek znalazł w domu obiekt swego pożądanego i postanowił wypróbować go natychmiast. Nic nie podejrzewający rodzice po pewnym czasie zaniepokoił się jednak ciszą nietypową dla tego wieku, a kiedy odnaleźli syna, okazało się, że całkiem sprawnie udało mu się wykręcić wszystkie śrubki z zamka u drzwi. Dużo gorzej szło składanie wszystkich części i – jak po latach przyznał Rudolf Modrzejewski – nigdy się to nie udało. To wtedy ojciec skonał „zostaniesz inżynierem”. I nie pomylił się, choć życie mogło potoczyć się inaczej.

Rudolf Modrzejewski urodził się 27 stycznia 1861 r. w Bochni. Jego rodzicami byli aktorzy – Gustaw Zimajer i Helena Mincel. Helena Mincel to nie kto inny, jak dobrze wszystkim znana Helena Modrzejewska, w Stanach Zjednoczonych rozpoznawalna jako Helena Modjeska. Para stała się rodzicami, kiedy Gustaw pozostawał w formalnym związku z inną kobietą, nie mógł zatem dać nazwiska Rudolfowi. Kiedy syn ukończył 5 lat, Helena rozstała się z Gustawem, a ten wkrótce potem porwał Rudolfa i ukrywał przez kolejne 3 lata. Dopiero wymuszony na Helenie okup sprawił, że dziecko wróciło do matki. Na pewno nie były to warunki idealne dla rozwoju młodego człowieka, ale może sprawiły, że zahartował się w walce i doskonale wiedział, czego pragnie? Wszak już w wieku 14 lat twierdził, że wybuduje Kanał Panamski. Co prawda te słowa się nie sprawdziły, ale Modrzejewski wykorzystał swoje talenty bardzo sumiennie.

Od zawsze Rudolf miał dwie miłości – matematykę i muzykę. W szkole był prymusem i z łatwością radził sobie ze wszystkimi zadaniami z algebry i geometrii. Z drugiej strony jego wrażliwe ja domagało się pożytki dla ducha. Aby spełnić muzyczne marzenia syna, Helena wykorzystwała swoje kontakty ze światem artystycznym i już wkrótce Rudolf zaczął pobierać lekcje gry na fortepianie. Jego nauczycielem został wybitny pianista Kazimierz Hoffman. Przez pewien czas uczył on dwóch początkujących adeptów muzyki – Rudolfa i ledwie o rok starszego Ignacego Jana Paderewskiego. Rudolf musiał posiadać pasję i talent, skoro już po kilku lekcjach grał z pamięci etudy Louisa Koehlera i szóstą sonatę Mozarta. Miłość do fortepianu została w nim do końca.



Rudolf Modrzejewski lub Ralph Modjeski (ur. 27 stycznia 1861 w Bochni, zm. 26 czerwca 1940 w Los Angeles) - polski i amerykański inżynier, budowniczy linii kolejowych i mostów, pionier w budownictwie mostów wiszących. Fot: Wikipedia.

Jako 14-latek Rudolf większość czasu spędzał ze swoją babcią w Krakowie, podczas gdy Helena występowała na scenach Teatru Warszawskiego. W czasie świąt Bożego Narodzenia 1875 r. odwiedził jednak Warszawę i począł namawiać matkę

Początkowo wyjazd do USA miał być wakacyjną przygodą, w której udział mieli wziąć także przyjaciele rodziny – między innymi Henryk Sienkiewicz. W 1876 r. cała grupa wyruszyła do Philadelphii, gdzie odbywała się Wystawa Światowa, a



San Francisco-Oakland Bay Bridge w 1934 r. Fot: Wikipedia.

na wyjazd do Stanów Zjednoczonych, gdzie niebawem miała odbyć się Wystawa Światowa. Helena, która po rozstaniu z Gustawem wyszła za mąż za Karola Chłapowskiego, myślała już w tym czasie o karierze za Wielką Wodą, zatem krótka rozmowa z synem stanowiła swego rodzaju potwierdzenie, że nadszedł czas na zmiany. Chyba jednak żaden z członków rodziny nie sądził wówczas, że marzenie nastolatka może mieć tak niezwykły wpływ na dalsze losy całej trójki. A poniekąd również Stanów Zjednoczonych.

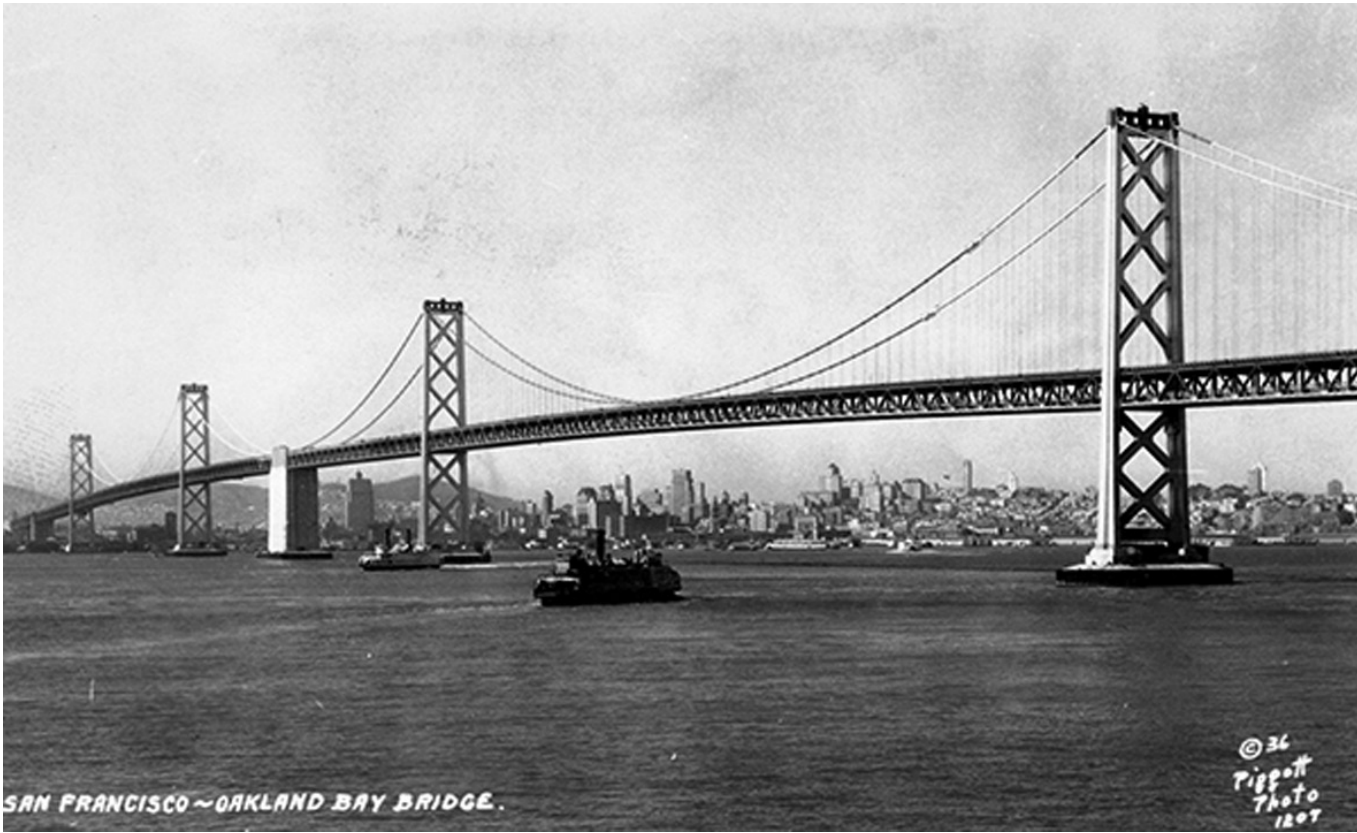
następnie znalazła się w Kalifornii, gdzie osiedli w Anaheim. Tam też podjęli próbę stworzenia samowystarczalnej komuny, jednakże z uwagi na fakt, że żadne z nich nie miało najmniejszego pojęcia o uprawie i hodowli, pomysł ten dość szybko upadł. Helena planowała powrót do aktorstwa, ale barierą stanowiła nieznaną języka angielskiego. Szybko jednak nadrobiła zaległości (jednocześnie ucząc języka Rudolfa) i po przenosinach do San Francisco wkrótce debiutowała na scenach teatralnych Ameryki. W tym czasie jej

syn (którego nota bene przedstawiała początkowo jako brata) chodził do szkoły, gdzie nadal wykazywał się wspaniałą wiedzą i umiejętnościami. Po dwóch latach spędzonych w Kalifornii rodzice wysłali Rudolfa, a raczej w owym czasie już Ralpa, jako że ojciec zmienił jego imię, by amerykańscy koledzy mieli mniej kłopotów z jego wymawianiem, do Paryża, gdzie miał przygotowywać się do wstąpienia w progi znanej École des Ponts et Chaussées. Pierwsze podejście do egzaminów szkolnych nie powiodło się jednak – na 100 kandydatów czekało 25 miejsc. Młody Modjeski znalazł się na 27 pozycji. Ralph, który nadal prowadził wewnętrzną walkę co do dalszej życiowej drogi uznał to za znak, iż to jednak sztuka winna kierować jego przyszłością i przez kilka miesięcy ćwiczył sumiennie przy fortepianie po kilka godzin dziennie. Kiedy upłynęło pół roku, nagle zdobył jednak przekonanie, że muzykę będzie kochał i pielęgnował swój talent do końca życia, ale prawdziwą miłością jest inżynieria. Ponownie zaczął rozwiązywać trudne zadania, a podczas kolejnych egzaminów udowodnił, że École des Ponts et Chaussées jest jego przeznaczeniem. W 1885 roku ukończył szkołę jako najlepszy uczeń i powrócił do San Francisco z tytułem inżyniera budownictwa lądowego. Francuska szkoła dała mu zaplecze edukacyjne, jakiego prawdopodobnie żadna szkoła amerykańska w owym czasie dać by mu nie mogła.

Ralph trafił pod skrzydła jednego z najbardziej rozpoznawalnych inżynierów mostów tego okresu, który nazywany był także ojcem inżynierii mostów, George'a Morrisona. Pierwsze zlecenie dotyczyło mostu kolejowego Union Pacific nad rzeką Missouri w Omaha. Od tej chwili życie zawodowe pochłonęło go całkowicie i czas spędzał między kreślarską deską, a nadzorowaniem prac budowlanych. Wkrótce zaczął też pełnić funkcje inspektorskie, a także został asystentem głównego inżyniera przy budowie super-konstrukcji mostu nad rzeką Missisipi w Memphis. Jego mentor, George Morrison, obudził w nim pasję budowania – Ralph uznał, że konstruując mosty może naprawdę zmieniać świat, bowiem dzięki nim łączą się dotąd odseparowane części kraju, łatwiejszy, szybszy i o wiele bardziej wydajny staje się transport, geograficzne ograniczenia spowodowane obecnością zbiorników wodnych znikają. Nie mówiąc już o romantycznym aspekcie mostów, których widok, kiedy wiszą rozpięte nad dwoma brzegami, nieustająco porusza.

To, co ofiarował Modjeskiemu jego pierwszy nauczyciel Morrison, to przede wszystkim wiara we własne możliwości, ale także poczucie odpowiedzialności i brak obaw przed wprowadzaniem w życie nowych, innowacyjnych rozwiązań. Ta spuścizna obecna jest do dziś w firmie, którą Ralph Modjeski założył z Frankiem Mastersem w 1893 r. Firma Modjeski & Masters Inc. nadal istnieje i nadal szczy-

c.d.



San Francisco-Oakland Bay Bridge w 1936 r. Fot: Wikipedia.

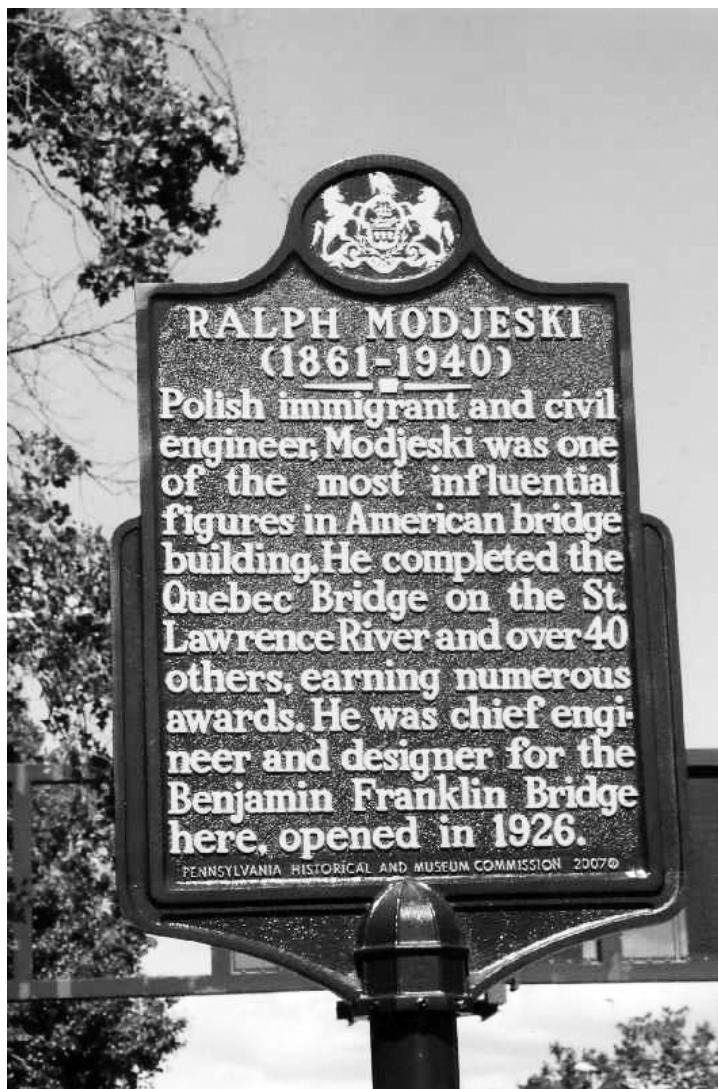
ci się nieskazitelną opinią. Jej głównym motto już drugie stulecie pozostaje „integralność, konsekwencja i kreatywne rozwiązania, które łączą dawne, sprawdzone doświadczenia z najnowszą technologią.” W spadku po Ralphie Modjeskim firma otrzymała ponadto przekonanie o konieczności całkowitego oddania się projektowi od fazy pierwszej planowania, aż po długie lata po zakończeniu procesu budowy. Wydaje się, że to właśnie na tych podstawach Ralph zbudował swoje inżynieryjne imperium, które w postaci mostów istnieje pomimo upływu lat.

Modjeski był projektantem lub współprojektantem blisko 50 mostów. Nie brakowało mu rozmachu, bowiem jego budowle znajdują się niemal w całych Stanach Zjednoczonych – od Montany, przez Północną Dakotę, Oregon, stany Nowy Jork i Waszyngton, Luizjanę, po Kalifornię i Illinois. Do najbardziej znanych należą most nad rzeką Missisipi w Rock Island (pierwsze samodzielne dzieło Ralph), McKinley Bridge w St. Louis, most kolejowy Northern Pacific w Bismarck czy mosty nad rzekami Columbia i Willamette w Oregonie. Jego Mid-Hudson Bridge w Poughkeepsie w stanie Nowy Jork podziwiano ze względu na „ponadprzeciętną gotycką harmonię”. Jego artystyczna dusza często dawała znać o sobie podczas powstawania kolejnych projektów – jemu współcześni charakteryzowali go jako człowieka o „zrównoważonym guście, intuicyjnej, delikatnej percepcji, która zapewnia balans, dobry smak i harmonię”. Wiele z jego konstrukcji zawierało niebywale innowacyjne rozwiązania technologiczne i techniczne, a sam konstruktor podkreślał, że najważniejsze zawsze pozostają prostota, funkcjonalność i cel, jakiemu konstrukcja ma służyć. Modjeski nie bał się wypróbować nowości, ale odwaga jego na pewno poparta była solidną wiedzą i podbudowana skomplikowanymi wyliczeniami. Docenili to nawet towarzysze inżynierowie Związku Radzieckiego, kiedy w 1935 r. poprosili Ralpa o ocenę projektu Pałacu Sowietów w Moskwie.

Jednym z finalnych dzieł Modjeskiego okazał się Bay Bridge w San Francisco,

gdzie inżynier zamieszkał po latach z uwagi na pogarszający się stan zdrowia, który nie pozwalał mu na nieustające podróże między domem w Chicago i północną Kalifornią, czego wymagał nadzór nad pracami konstrukcyjnymi. O tym, że budowa mostów w tym regionie stanie się koniecznością, wspomniano już w okresie Gorączki Żłota, kiedy miasto przeżywało okres olbrzymiego rozwoju, jednak do realizacji planów zabrakło wówczas chyba determinacji, pomysłów, a także stosownych środków finansowych. Po wielu latach dyskusji, prac wstępnych i projektowych oraz działań budowlanych, 12 listopada 1936 r. nastąpiło oficjalne otwarcie Bay Bridge, który połączył San Francisco i Oakland – jego budowa trwała dokładnie 3 lata, 4 miesiące i 3 dni, czyli 3 dni krócej, niż pierwotnie przewidział to Modjeski. Most do dziś pozostaje najdłuższą konstrukcją stalową na świecie (ok. 4,5 mili), jego filary zostały umieszczone na dużo większych głębokościach niż filary jakichkolwiek innych mostów (200 i 242 stopy poniżej poziomu wody). Większy z filarów jest wyższy od największej z piramid, a jego budowa wymagała więcej betonu niż budowa Empire State Building w Nowym Jorku (z tej samej ilości betonu można byłoby podobno zbudować 35 gmachów Rady Miasta Los Angeles). Długość lin użytych do budowy mostu wystarczyłaby do trzykrotnego okrążenia kuli ziemskiej.

Rok po otwarciu Bay Bridge San Francisco powitało drugą niezwykle symboliczną budowlę – most Golden Gate. Nawet dziś, kiedy patrzy się na miasto z okien samolo-



Tablica pamiątkowa w Fairmont Park w stanie Pennsylvania wzniesiona dla uczczenia pracy inżyniera Ralpa Modjeskiego nad mostem Bena Franklina.

tu obie konstrukcje wyraźnie wyznaczają geograficzne osie terenu. Obie przechodzą ostatnio gruntowne prace modernizacyjne, czego wymagają po blisko 80 latach intensywnego użytkowania. Dość powiedzieć, że o ile w pierwszym roku po otwarciu Bay Bridge skorzystało z niego 9 milionów samochodów, to dziś liczba ta wynosi 102.000.000. Po doświadczeniach 1989 r., kiedy trzęsienie ziemi Loma Pieta o

sile wstrząsów 6.9 stopni w skali Richtera poważnie uszkodziło most, obecnie prowadzone prace mają zapewnić budowli wytrzymałość i bezpieczeństwo aż do poziomu 8.9 stopni.

Rudolfa Modrzejewskiego nazywano „Napoleonem inżynierii”. Doceniano powszechnie jego wielkie osiągnięcia, czego dowodem są liczne odznaczenia. Wśród nich do najważniejszych zaliczyć należy otrzymany w 1922 r. medal Franklina czy złoty medal John’a Fritz, który wręczono mu w 1929 r. To bodaj dwa najbardziej liczące się wyróżnienia w świecie inżynierów. W 1903 r. prasa amerykańska uznała Modjeskiego za najwybitniejszego specjalistę w dziedzinie budowy mostów, a stowarzyszenie techniczne ASCE (American Society of Civil Engineers) przyznało mu tytuł inżyniera roku. Modjeski otrzymał w 1911 r. doktorat inżynierii Uniwersytetu Illinois, a następnie w 1927 r. doktorat honoris causa Pennsylvania Military College i w 1931 r. doktorat honoris causa Politechniki Lwowskiej. Jego osiągnięcia pilnie obserwowano w Polsce, gdzie informacje o sukcesach rodaka pojawiały się na pierwszych stronach gazet.

Niezwykle bogaty jest dorobek Modjeskiego w dziedzinie publikacji naukowych. Swoje ogromne doświadczenia próbował przekazać kolejnym pokoleniom w licznych artykułach i książkach, w których przedstawiał teorie budownictwa mostowego poparte wieloletnimi pracami. Jego pasja edukacyjna przelewana była na młodszych kolegów inżynierów – Modjeski znany był z tego, że w swoich firmach zawsze zatrudniał młodych adeptów sztuki inżynieryjnej, których kształcił tak w teorii, jak i praktyce. Jednym z jego uczniów był konstruktor mostu Golden Gate Joseph Strauss.

Modjeski nigdy nie zapomniał, gdzie tkwią jego korzenie. Do końca wierny był nakazowi Heleny, która upominała go, by pielęgnował język polski, którym posługiwał się biegle w mowie i piśmie do końca życia. Matka w listach pisała: „(...) wszędzie, gdzie pracujesz i działasz na świecie, ucz obcokrajowców wymawiania polskiego imienia z szacunkiem (...).” Wydaje się, że to „przykazanie” wypełnił wyśmienicie, bowiem w wydanej w 1944 r. przez National Academy of Science biografii autor W.F. Durand podkreślał: „Polska ofiarowała światu i Stanom Zjednoczonym bardzo wiele. Od czasów Kościuszko przez lata całe oddała nam wiele swego geniuszu i przysług, powiększając nasz dług wobec niej. Imię Ralpa Modjeskiego zajmuje tu poczytne miejsce.”

Rudolf Modrzejewski zmarł 26 czerwca 1940 r. w Los Angeles.

Herbata czy kawa?



Wilki

WALDEK TADLA

Gdzieś w świecie, w domu rodzinnym. Kto wie, może nawet w Twoim?

Wizerunek szczęśliwie kochających się ludzi wylewa się z misternie zadbanych obejść. Równo przyszyżoną trawę zdobi pachnąca, kwiatowa rabata. Dom z zewnątrz doprawdy wygląda ślicznie i należy do jednych z ładniejszych w osiedlu. Szeroki podjazd wypełniony jest drogimi samochodami. W garażu się one nie mieszczą, bo stoi tam superszybki motor, łódka, quady, rowery, narty, kije do golfa, rakiety tenisowe i perkusja. W samym kącie blade majaczy wysoki, zeliwny sejf, a w nim myśliwska broń, dużo broni. Fakt ten nie może jednak dziwić, zwłaszcza gdy weźmiemy pod uwagę, że jest to "dom żołnierski". Ojciec oficer w stanie spoczynku, deweloper budowlany - człowiek sukcesu. Matka - chodzące miłosierdzie. Udziela się społecznie w radzie parafialnej, komitecie osiedlowym oraz miejskiej bibliotece, gospodyni domowa. Najstarszy syn, ostatni rok wyższej szkoły oficerskiej sił powietrznych. Gość w domu - sportowy i uczniowski prymus. Córka jeszcze dziewczyna. Klasa maturalna, pokorna, wierząca - dobry człowiek. Chciała by pomóc wszystkim i marzy o pracy w szpitalu. Tymczasem pomaga mi, może dlatego jeszcze żyję? Jestem tym trzecim, a zarazem najmłodszym dzieckiem i... jestem inny. Ta perkusja w garażu to moja pasja i życie. Mocno odstaję od schematu perfekcji, silnej woli i wewnętrznej dyscypliny. Dobra materialnie zupełnie mnie nie motywują, może dlatego, że w pełni ich już doświadczyłem. Ojciec, w tym względzie zapewnił nam wszystko. Na zewnątrz jesteśmy spełnieni. W zamian mamy się tylko dostosować i podporządkować. Osiągnąć z góry wytyczoną nam cele. Bo niby dlaczego nie, skoro rodzice z kiepskim startem mogli, to my tym bardziej musimy dać sobie radę. Ciężka praca i racjonalizm ma doprowadzić nas do bogactwa, pokłosiem którego będzie szczęśliwe życie. Tymczasem kompletnie nie wiem co się ze mną dzieje, wszystko się we mnie gotuje. Mocno się staram aby nie wybuchnąć, bo nie chcę zawczasu zburzyć tej rodzinnej sielanki.

Więc najpierw opiszę to, jak nas widzą inni:

Przykładowa rodzina, co niedziela pierwsza ławka w kościele. Oczywiście, że wszystkie dzieci służyły do mszy. Mąż, wpływowa figura z rozległymi koneksjami, załatwi dosłownie wszystko. Pomaga ludziom, jest przystojny, zadbany, miły i nad wyraz dobry. Obiekt romantycznych westchnień wszystkich, z drugiej ławki dam. Żona typowa pani domu, uczynna, małomówna, głęboko wierząca, przedkładająca rodzinę ponad wszystko. I w końcu my, dzieci. Mój brat to wykapany tata, siostra



"Wewnątrz każdego z nas, codziennie odbywa się straszliwa walka. Walczą ze sobą dwa wilki..."

to cała mama, tylko ja jestem trochę inny. Chyba właśnie dlatego zostałem objęty specjalną troską najbliższej społeczności. Kochamy cię! Szkolne korepetycje, nauczyciel, katecheta i psycholog próbują we właściwym kierunku nagiąć moją "zwichrowaną wrażliwość". Bo niby dlaczego nie, jak tak. Wszak mogę uprawiać wszystkie sporty. Ale do tego, mnie jakoś nie ciągnie. Jezioro w lecie, góry w zimie, rower w garażu. To dalej nie ja. Częste turnieje golfowe, ojciec i brat znowu triumfują, oczywiście beze mnie. Polowanie - gdybym tylko chciał, ale jakoś nienawidzę zabijać. Jedynie łódka mnie wycisza i uspokaja jednak tam też, jest wечно jakiś sztorm. Ogólnie mamy się lepiej niż wszyscy moi sąsiedzi, jesteśmy bogaci. Ludzie nam zazdroszczą częstych podróży, szybkich samochodów, letniskowego domu nad jeziorem, modnych ciuchów i najnowszych gadżetów.

Czy to jest Twój dom?

Jak tak, to teraz napiszę o swoim: mój ojciec jest despotą. Rządzi twardą ręką, która surowo dosięgła już wszystkich domowników. Przeciętność nigdy nie wchodzi w rachubę, stąd dyscyplina i wieczny terror. Zawsze musi być naj. W imię wyższych wartości, lepszej przyszłości i większych pieniędzy. Chodzimy jak zegarki, wyciszeni i wzbyci własnego ja. Codziennie nakręceni przez ojca. Najstarszy brat i matka wycierpieli najwięcej. Przemoc werbalna i fizyczna nigdy nie miała końca. Z siostrą stałe chowaliśmy się pod łóżka aby tego nie słyszeć, ale się nie udało. Aż w końcu brat znalazł zbawienny sposób na przeżycie. Uciekł w świat sportu, a konkretnie we wschodnie sztuki walki. Po dwóch latach był nietykalny, dorósł poszedł do wojskowej szkoły i stał się dokładnie taki sam jak jego ojciec.

Matka nad wyraz miłosierna kobieta. Niestety omylnie traktowała domową sytuację - iście po chrześcijańsku: wszak każdy z nas dźwiga krzyż Pański, to i ja muszę. Rozwód zupełnie nie wchodzi w grę: wszak przysięgałam przed Bogiem. Zastraszona do tego stopnia, że całą winę brała na siebie: wszak ja też nie jestem idealna. Nie pomogła nawet małżeńska zdrada - pewnego dnia ojciec oficjalnie poinformował nas, że mamy przyrodniego brata. Mieszka on po sąsiedzku, z pewną damą, z drugiej ławki. Matka trzy dni płakała, aż w końcu wytłumaczyła sobie: wszak każdy z nas jest omylny. W tym dniu straciłem wszelką nadzieję na normalną przyszłość. Jedyną ostoją dla mnie, od zawsze była moja siostra. Zawarliśmy pakt przymierza wzajemnej troski, bezwarunkowego wsparcia i zrozumienia. Moja siostra była aniołem, cudownym, dobrym i wrażliwym człowiekiem. Nie mieliśmy przed sobą żadnych tajemnic. Od dawna czułem inaczej lecz zupełnie nie umiałem tego wytłumaczyć, ani też nazwać. Codzienna presja kompletnie zbiła mnie z tropu. Słuchałem dużo muzyki i pisałem wiersze. Grałem na perkusji i tylko to sprawiało mi prawdziwą przyjemność. Marzyłem by kiedyś móc komponować piosenki, marzyłem o ucieczce w pozytywny świat własnych rymowanek. Czym bardziej oddawałem się swojej pasji tym większy opór spotykałem ze strony rodziców: musisz się uczyć i ciężko pracować, z muzyki i wierszy jeszcze się nikt nie wyżywił. Aż w końcu moja jedyna radość, perkusja wyłądowna w garażu. Do którego nie miałem wstępu, ze względu na przetrzymywaną tam broń. W tym dniu mój świat się kompletnie zawalił. Pamiętam jeszcze jak przez mgłę, płaczącą dziewczynę mojego brata. Odwiedziła nasz dom i oznajmiła, że jest w ciąży. Brat ponoć, nie chciał jej już więcej znać. Typowy

samiec. Ojciec wyjął kasę, od ręki osuszył łzy i konstruktywnie załatwił sprawę. Po tygodniu, problemu dziecka już nie było, po prostu z jakiś powodów się nie urodziło. Kolejna niedziela - błogosławiona msza i jakże dostojnie, rodzinny splendor. Pozory szczęścia, wymuszony uśmiech i sztuczna radość. Znowu brylujemy. Jednak ta niedziela rzeczywiście była wyjątkowa, w tym uroczystym dniu wydarzyło się coś specjalnego. W końcu odkryłem siebie. Po latach kompletnie zawirowanej świadomości, uzmysłowiłem sobie tego przyczynę - jestem gejem. Wyszeptalem cicho siostrze do ucha tę jakże radosną nowinę. Uśmiechnęła się ciepło i serdecznie mnie przytuliła. Trzymając się za ręce sśliśmy w milczeniu, łzy spływały nam po policzkach. Nie byłem do końca pewny czy były one wynikiem wzruszenia czy też obawy. Oboje doskonale zdawaliśmy sobie sprawę, że szczęśliwego końca tej historii być nie może. Na drugi dzień zostałem sam w domu. Wszedłem do garażu i ostatni raz zagrałem na swojej ukochanej perkusji. Podszedłem do sejfu, który był otwarty i... który mnie zbawczo wyzwolił.

Czy może to jest Twój dom?

"Wewnątrz każdego z nas, codziennie odbywa się straszliwa walka. Walczą ze sobą dwa wilki. Jeden reprezentuje: świat materii, chciwość, zazdrość, intrygę, arogancję, złość, uzalanie się nad sobą, kłótnie, urazę, kłamstwa, fałszywą dumę, poczucie wyższości, wieczny smutek i niezadowolenie. Natomiast ten drugi to: świat duchowy, wrażliwość, radość, zgoda, pokój, miłość, nadzieja, akceptacja, chęć zrozumienia, tolerancja, prawda, zyczliwość, zadowolenie, współczucie i wiara. Na pytanie, który z tych wilków w nas wygra? Odpowiedź jest tylko jedna - ten którego nakarmisz".

Małgorzata Obrzut Broker Associate



6 years in a row
2011-2016
Five Star Realtor
in 5280 Denver Magazine

303.241.5802

11859 Pecos St. #200 Westminster, CO 80234

HomeByMargo@aol.com

www.margoobrzut.yourkwagent.com



Designation of Certified Negotiation Expert CNE



POŻYCZKI na zakup i refinancing

Conventional Loan and FHA | Residential and commercial

Pożyczki pod zastaw domów, mieszkań, ziemi i na inwestycje

Zadzwoń dziś:

Agnieszka Gołąbek: 720-935-8686

Aga8686@gmail.com



Arté Gallery w Denver
zaprasza do obejrzenia
twórczości słynnego
polsko-amerykańskiego
artysty malarza

Witolda - K

Cherry Creek przy 329 Detroit Street,
Denver, CO 80206

witold.arte@gmail.com

303.393.8734

www.witoldk.com

Dla Polonii w Kolorado - specjalna promocja: minus 25% od całości zakupu

obrazy olejne | akryle | litografie | serigrafie | limitowane reprodukcje

6624 Wadsworth Blvd., Arvada, CO 80003

www.europeangourmet.net



ZAPRASZAMY:
wt.-pt. 10.00-18.00
sobota: 9.00-17.00
niedz. i pon. - nieczynne

Odrobina Polski w Kolorado!



OFERUJEMY:

- Szeroki wyrób wędlin z najlepszego miejsca w Chicago: "Mikolajczyk-Andy's Deli"
- Świeże pieczywo, słodczyce oraz inne różnorodności europejskie
- Specjalności kuchni polskiej: pierogi, flaki oraz bigos
- Karty okolicznościowe, prasa, kosmetyki, lekarstwa i karty telefoniczne
- Tace z wędlin, serów na różne okazje

303-425-1808

Joanna Sobczak - Managing Broker, GRI, REPM

2015 Diamond Circle Club Award Recipient



Nie czekaj!

**Teraz jest najlepszy czas
na kupno lub sprzedaż
Twoich nieruchomości.
Służę darmową radą
oraz ponad dziesięcioletnim
doświadczeniem.**

Właściciel Adobe Homes Realty, LLC

720-404-0272 | www.adobehomesrealty.com



Ewa Sosnowska Burg

Professionalism will move you

**DOMY • MIESZKANIA • PARCELE
MOTELE • HOTELE • BIZNESY**

- Wieloletnie doświadczenie w sprzedaży i kupnie nieruchomości
- Pomoc w załatwieniu pożyczki

For Free Mobile Home Search app
Text the Keyword CCP994
to the 5 digit Short code 32323

303-886-0545

Denver Metro & Colorado

www.ewarealty.com



Punkt widzenia



Urok rzeczy niepotrzebnych

GRZEGORZ MALANOWSKI

Wśród moich dziwactw, jedno datuje się od wczesnego dzieciństwa i jest nim kolekcjonerstwo, o czym już kiedyś pisałem. Po latach ze zbieranych dóbr pozostały mi jedynie antyczne radia, gramofony i stare płyty gramofonowe, te twarde i kruszące się płyty z unikalnymi nagraniami artystów o których już dzisiaj zapomniano: kto wie cokolwiek o koloraturowej śpiewaczce operowej i dawnej aktorce filmowej zwanej Lily Pons? To imię usłyszałem po raz pierwszy chyba w 1958, w zabawnej piosence z warszawskiego teatru Syrena „...to Lily Pons, dla świata wielki WSTRZONS!”. Teraz mogę w domu słuchać jej sopranu zapisanego na trzeszczącej płycie gramofonowej. A czy znacie pierwsze, oryginalne nagrania muzyki jazzowej wykonane przez słynnych murzyńskich solistów lub wielkie orkiestry z ery swingu? Szumiące, stukające zadrapaniami płyty - ale cóż za nadzwyczajne wykonanie tej muzyki!

Albo te nowsze, długogrające, winylowe płyty na których znalazłem Artura Rubinsteina grającego oba koncerty Chopina, Wielką Orkiestrę Symfoniczną Polskiego Radia z Trzecią Symfonią Lutosławskiego, czy Witolda Rowickiego wiodącego orkiestrę Warszawskiej Filharmonii przez „Harnasie” Szymanowskiego. No i płytę z utworami Claude Debussy, granymi przez jednego z najznakomitszych pianistów XX wieku, Artura Benedetti Michelangeli, które zapisałem kiedyś na taśmie magnetofonowej dla Polskich Nagrań, w środku nocy, w mrocznej, pustej sali koncertowej Filharmonii na Moniuszki! To było chyba sześćdziesiąt lat temu? Zasmuciłem się nad upływającym czasem...

Owe skarby znajduję w Kolorado, na podmiejskich ulicach naszego miasta. Na rodzinnych wyprzedażach rzeczy niepotrzebnych, przed domami sąsiadów, w ich ogródkach i garażach. Przed pobliskimi kościołami i szkołami, sprzedającymi darowane przedmioty na cele dobroczynne lub na sfinansowanie podróży szkolnej orkiestry dętej do sąsiedniego stanu. Ta amerykańska osobliwość zwana jest garage sale, yard sale czy rummage sale: wyprzedaż przedmiotów które przestały być nam potrzebne, urządzana zwykle aby zrobić miejsce dla nowych mebli, ubrań czy zabawek. Zaczął się ten zwyczaj podobno ponad dwieście lat temu, w portowych miastach Ameryki. Przybyłe do portu statki handlowe opróżniały swoje ładownie z przywiezionego towaru i gdy adresat nie zgłosił się po odbiór z zapłatą, lub gdy towar w czasie podróży uległ uszkodzeniu czy zamoknięciu, urządzano na nadbrzeżu „wyprzedaż rupieci”, rummage sale. Na przybycie statku zawsze czekali w porcie drobni handlarze, impreza rummage sale zyskała popularność, a po latach, nie



tracąc na popularności, przeniosła się do miast i miasteczek na całym terytorium kraju. Możliwość korzystania z niej to jeden z przywilejów dzisiejszego życia na przedmieściach miasta.

Spotkani amatorzy staroci wdawali się z nami w długie rozmowy nieodmienne zaczynające się „a skąd jest twój akcent? Z Polski?...a ja myślałam, że z Francji”. Wymienialiśmy poglądy na sprawy związane z naszą podmiejską



Typowy amerykański garage sale. Fot: Fotolia

Stopniowo charakter tych publicznych wyprzedaży uległ zmianie: obok ich komercyjnego charakteru pojawił się element socjalny, towarzyski. To jest także amerykańska osobliwość. Po naszym przybyciu do Ameryki, właśnie na tych porannych, słonecznych, sąsiedzkich wyprzedażach różnych starych bambetli poznawaliśmy nowych i spotykali dawnych znajomych, niejednokrotnie będących elitą naszego miasteczka, nikt się nie wstydził grzebać w rupieciach co zadziwiało nas, przybyszów z Polski. Zaskakujące nas było dostrzeżenie jęgości niosącego dumnie do swojego lśniącego nowością mercedesa nabyte zapewne za dolara stare nożyce ogrodnicze; wiedzieliśmy, że jest on zamożnym właścicielem dużej firmy. Gdy wyraziłem zdziwienie jego skrzętnością, moja żona trafnie zauważyła, że może dzięki niej został milionerem. Przekonaliśmy się ze zdziwieniem, że nikt się nie wstydzi kupowania rzeczy używanych bowiem nie jest to przejawem ubóstwa, a gospodarności.

ulicą czy dzielnicą. Poznawaliśmy ze sobą nasze dzieci, opowiadaliśmy o Polsce i Tatrach. Zaczynaliśmy mówić do siebie po imieniu. Atmosfera robiła się przyjazna, grzebanie w wystawionej na sprzedaż starzyźnie stawało się pretekstem do rozmów, przeistaczało się w spotkanie towarzyskie. Poznawaliśmy miłych, uśmiechających się ludzi. Dopiero po latach zrozumieliśmy to tego zjawiska: przez niezwykłą, amerykańską mobilność, rdzenni mieszkańcy tego kraju tracą szanse zbudowania trwałych związków międzyludzkich, wszystko wydaje się być tymczasowe. Zaczyna się to wcześniej: dzieci w swoim młodym życiu niekiedy kilkakrotnie, boleśnie, przeżywają zerwanie znajomości i przyjaźni z innymi dziećmi, aby wraz z rodzicami przenieść się z różnych powodów do innego, odległego miasta czy stanu. A gdy podrosną, rozpierzchną się po całym kraju, wracając do rodziny raz do roku na Święto Dziękczynienia lub na Boże Narodzenie.

Zaobserwowałem, że okres zamieszkania rodziny na naszej przedmiejskiej ulicy jednorodzinnych domów u podnóża gór trwa przeciętnie pięć lat. Inaczej wyglądało to w Polsce, gdzie poza okresem burzliwej migracji spowodowanej wojną, rodziny tkwiły na ogół w jednym miejscu, a przyjaźnie szkolne czy uniwersyteckie trwały przez dziesiątki lat. To sprzyjało kwitnięciu życia rodzinnego i towarzyskiego. W środy wieczorem szło się do Staszka na kawę i brydza. W czwartek do Grzegorza pogadać, posłuchać muzyki i wypić koniaczek. Dziś wieczorem pójdziemy do kina, zadzwonimy do znajomych, może pójdą z nami? W nadchodzącą sobotę będziemy się bawili na imieninach Basi, a w niedzielę po kościele pojedziemy tramwajem na obiadek do mamusi, tam zapewne spotkamy kuzynów, z nimi się ciekawie gada. Niebawem urządzimy wigilijną kolację, kogo zaprosić?

Żyliśmy w Polsce wśród ludzi, razem z ludźmi, co znaczyło więcej niż życie obok nich. Utrzymujemy jak dotąd ten styl życia i tu w Kolorado, wśród polonijnych przyjaciół, ale czy nasze dzieci go zachowają? Człowiek jest zwierzęciem stadnym, towarzyskim, Amerykanie będący z natury otwarci, przyjaźni, ciekawi ludzi i świata wydają się odczuwać niedostatek wzajemnego, nieskrępowanego kontaktu. Szukają rozmaitych, nieraz przypadkowych, niezobowiązujących okazji do poznania nowych twarzy i wymiany chociażby powierzchownych, konwencjonalnych, uśmiechniętych zdań zaczynających się i kończących zawsze podobnie, aby potem pożegnać się przyjaźnie ze wzajemną świadomością, że już się zapewne nigdy nie zobaczą. To im daje złudzenie życia towarzyskiego i pomaga w tworzeniu i podtrzymaniu lokalnych, sąsiedzkich społeczności zwanych „communities”. Garage sale stwarza jedną z okazji, jest pretekstem do spotkań, wydarzeniem socjalnym; trudno sobie wyobrazić, że zamożnie wyglądająca rodzina siedzi przez dwa lub trzy dni przed własnym, porządnym domem w drogiej dzielnicy jedynie po to, aby sprzedać wyrośnięte dziecinne ubranka za dwa dolary. Wyjątkiem jest, być może, pozbywanie się nadmiaru sprzętów przed planowaną przeprowadzką do innego miasta. To samo dotyczy wspomnianych dobroczynnych wyprzedaży organizowanych przez szkoły czy kościoły, gdzie poza oczekiwanym dochodem, ważniejszym celem jest stworzenie okazji do nieformalnego, towarzyskiego spotkania rodziców uczniów lub członków kościelnej kongregacji.

Trzeba przyznać, że pierwsze nurkowania w głębiach podwórkowych czy garażowych wyprzedaży przysparzały naszym małym dzieciom zdobyczy w postaci nart, butów i kurteczek narciarskich (z których szybko wyrastały), bowiem w roku 1980 po nagłym, bosym wyjeździe z PRL

c.d.

budowaliśmy im z mozołem egzystencję, w której skromnym budżecie niewiele zostawało funduszów przeznaczonych na sprzęt sportowy. O planowanej wyprzedaży uprzedzali nas zwykle życzliwi sąsiedzi z całej ulicy a nawet z sąsiednich ulic, zapraszając do uczestnictwa i niekiedy podając jakiś pretekst owego dorocznego wyprzedawania wyciągniętych z piwnicy czy garażu od paru lat nieużywanych dzieciennych nart, pojedynczych krzeseł, przedwiekowych kosiarek do trawy, landszaftów w złotych ramach, osamotnionych rowerów, dawno przeczytanych książek i smutnych lalek którymi już się nikt nie bawił. Wśród tych staroci trafiały się odziedziczone po rodzicach i niekiedy, sądząc z wyglądu, nigdy niesłyszane płyty gramofonowe, niosące muzykę której prawdopodobnie nie rozumieli, bo być może w dzieciństwie nie uczulono ich na jej piękno.



Sowiecki gramofon „Družba” z roku 1930, kopia brytyjskiego His Master’s Voice, (z kolekcji autora).

Stopniowo nasza materialna sytuacja ulegała poprawie, więc garażowe wyprzedaże pozostały jedynie owymi grzecznościowymi spotkaniami dla podtrzymania znajomości z sąsiadami i wymiany uwag o wzajemnym zdrowiu lub minionym gradzie. Ale dla mnie zostały nadal źródłem unikalnych nagrań muzycznych. Grzebanie wśród takich wystawionych na sprzedaż płyt gramofonowych wymaga cierpliwości i dobrych okularów aby odczytać maleńkie, zatarte napisy na etykietkach, a także wyteżania pamięci: czy aby już nie mam w domu tej symfonii Brahmsa? Ale jeśli tak, to może na tej płycie zapisana jest ona w lepszym wykonaniu? Druga, również emocjonalna część zabawy zaczyna się po powrocie do domu, gdy zaraz po wejściu biegnę z nowo nabytą płytą prosto do gramofonu: czy nie jest zbyt zniszczona, podrapana, czy można słuchać muzyki czy śpiewu mimo szumu i trzasków? Czy muzyka brzmi tak, jak oczekiwałem? To wszystko jest Wielką Kupą Radości, jak powiedział kiedyś mój znajomy filatelista kupiwszy unikalny znaczek pocztowy.

Niekiedy jednak zdarzają się sytuacje nieoczekiwane. Kiedyś, dawno temu, idąc z rakieta w rękę w stronę pobliskich kortów tenisowych, przed mijanym właśnie domem dostrzegłem stare płyty gramofonowe leżące w tekturowym pudełku, wepchniętym głęboko pod stojący koło chodnika stół. Jakże mógłbym ich

nie dostrzec? Nie mogłem się oprzeć; zapomniałem o tenisie, klęknąłem nabożnie pod tym stołem w boleśnie niewygodnej pozycji, starając się odczytać z kopert i etykietek płyty tytuły muzycznych utworów i dowiedzieć się kto je wykonuje. Nad głową kręciły mi się dzieci skrzeczące wesoło i grzebiące w zabawkach leżących na stole. Pochłonięty grzebaniem w pudełku z muzyką nie zwracałem na maślaków uwagi.

Grzegorz, czy widziałeś tę łódkę? Mówiłeś, że chcesz kupić żaglówkę! usłyszałem nieoczekiwanie głos w języku naszych ojców. Wyjrzałem z pod stołu aby ujrzeć twarz znajomego profesora, którego hobby okazało się być wyszukiwanie na garażowych w y p r e d a ż a c h starych, unikalnych książek i map. Zapomniałem na chwilę o płytach: jaka żaglówka? zapytałem zdziwiony. Przeczytaj ten napis, wskazał palcem mój przyjaciel. I rzeczywiście: na pniu rosnącego przed domem drzewa wisiał kawałek tektury z napisem: “żaglówka na sprzedaż w podwórzu”. Właściciel domu wprowadził mnie na owo podwórze. Tam, na zardzewiałym wózku bez powierza w oponach, przykryte starą brudną plandeką owiązaną sznurkami, stało coś co z kształtu przypominało łódź. Z zaciekawieniem

podniosłem kraj plandeki, i wtedy z pod niej z wściekłością i wraskiem wyskoczył mi prosto na twarz jakiś dziki kocur który tam zapewne mieszkał. Zasłoniłem się trzymaną w rękę rakieta, szybka reakcja tenisisty wyrobiona przez częstą grę przy siatce uratowała mi nos i oczy przed podrapaniem. Niezwykle są przygody sportowców.

Pod plandeką oprócz kota zobaczyłem ładną, małą żaglówkę, na pierwszy rzut oka straszliwie brudną i zapuszczoną, służącą zapewne przez ostatnie lata jako koci domek, ale dokładnie jaką potrzebowaliśmy dla siebie i dzieci. Okazało się, że zapewne z racji żalosego wyglądu oferowana była na garażowej wyprzedaży za niewielką cenę. Nauczony przez komunę zasady decydowania o wszystkim przez tak zwany kolektyw (oczywiście aby zasłonić własne plecy), poprosiłem gospodarza o zatrzymanie kociego jachtu dla mnie przez najbliższe pół godziny, po czym zapomniawszy o grze w tenisa pobiegłem do domu po żonę-żeglarza, aby skłonić ją do współodpowiedzialności w podjęciu decyzji kupna. No i kupiliśmy żaglówkę “na pniu”, transakcja przeistoczyła się w miłe spotkanie towarzyskie, właściciel chciał nam z przyjaźni dołożyć kota,



Kolejny skarb: żaglówka!

ale uparłem się i odmówiłem ku żalowi mojej małżonki, miłośniczki zwierząt. Łódzeczka po odnowieniu służy nam wspaniale od ponad trzydziestu lat.

W rok później jadąc przez naszą dzielnicę samochodem zobaczyłem stojące na jakiejś garażowej wyprzedaży dwa motocykle z napisem “na sprzedaż”. Motocykle były zawsze moją miłością, miałem kilka kolejnych motorów w Polsce i dawały mi one złudne po-

Takie uczucie opanowuje podobno nałogowych narkomanów, wtedy dla zdobycia proszku gotowi są na wszystko. Ale obawiałem się, że moja małżonka nie będąca kolekcjonerką, maniaczką ani narkomanką tych emocji nie zrozumie, więc wracałem samochodem do domu ze smutnym uczuciem rezygnacji. Po przyjechaniu długo kręciłem się po domu bez celu, nie mogąc sobie znaleźć miejsca, na pytania udzielałem odpowiedzi zdawkowych, myślami byłem gdzie indziej, co irytowało widocznie moją żonę, która aby się mnie pozbyć z kuchni powiedziała nieostrożnie: “przejdź się po parku, bo widzę, że ci brakuje ruchu. Obiad będzie za pół godziny”.

Tego właśnie potrzebowałem. Osiągnąłem sukces mojego dzieciennego podstępu: “widzisz, sama kazałaś mi wyjść z domu”. Wyszedłem więc czym prędzej aby się żona nie rozmyśliła. Ruszyłem w stronę parku, ale nogi dziwnie zanosły mnie same, przysięgam że bez mojego udziału, w stronę znajomej ulicy. Idąc przyspieszałem kroku i powstrzymywałem się aby nie bieć. Na obiad na szczęście zdążyłem, co odebrało mojej żonie jeden z powodów aby okazywać niezadowolenie, jazda motocyklem zabrała bowiem tylko dwie minuty. Ileż to było radości! Ignorowałem nagany w rodzaju “jesteś za stary, żeby z osą która ci wpadła pod hełm wjeżdżać z bólu do rowu, mogłeś się zabić na tym motocyklu”. Za stary! Niestety, moja małżonka postawiła po dziesięciu latach wreszcie na swoim: motocykl sprzedałem, bowiem nie można



Piesek Wilk na plaży. Niestety, nie umiał jeździć na motocyklu.

uczucie wolności. Sentyment pozostał: zatrzymałem samochód, obejrzałem i pogłaskałem z tkliwością oba motocykle. Jeden z nich, japoński Suzuki przypominał mi moją ukochaną Jawę350 na której w Polsce wozilem dziewczęta. Zacząłem zadawać fachowe pytania właścicielowi, przeistoczyło się to szybko w towarzyską rozmowę dwóch mężczyzn opowiadających sobie nawzajem historię ich pierwszych miłości (do motocykli). W głowie zaczęła mi pulsować dziwna myśl nie do odparcia, coś, co cię zniewala, odbiera możliwość trzeźwego wyboru: takie “ja muszę!”.

było na nim wozić naszego stu-funtowego owczarka imieniem Wilk. Według naszego rodzinnego “Dog Whisperera”, zwierzątko potrzebowało wycieczek nad jezioro aby móc popływać, a więc wymagało pojazdu czterokołowego. Tym razem był to argument nie do odparcia.

Polskie sylwetki w Kolorado

Spotkanie autorskie w Polskim Klubie w Denver

Zdjęcia: Polski Klub w Denver



21 kwietnia w siedzibie Polskiego Klubu w Denver odbyło się spotkanie z wyjątkowymi osobami z Kolorado. Mielśmy okazję poznać bliżej 3 autorów książek, które zostały wydane w ostatnim czasie. Mamy nadzieję że każdy z przybyłych znalazł coś ciekawego dla siebie, gdyż każdy autor miał do zaoferowania inny temat i zagadnienie.

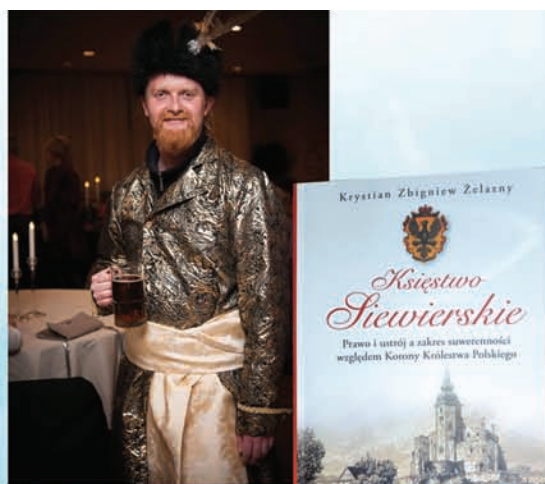
Spotkanie było bardzo interesujące, dało okazję do dyskusji i rozmowy z autorami. Dziękujemy za spotkanie! Naszym Autorom życzymy kolejnych inspiracji do pisania i wydawania książek.

- Eliza Sarnacka Mahoney - "Kreacja"
- Urszula Bunting - "Finding Your Yoga"
- Krystian Żelazny - "Księstwo Siewierskie"



Urszula Bunting

Pracuje zawodowo jako Prисяgły Tłumacz w sądach federalnych i stanowych. Joga i zdrowy styl życia to pasje Urszuli, które otworzyły jej drogę do zaistnienia jako Instruktor Jogi, Health Coach i od niedawno autor książki **"Finding Your Yoga: Essential Guide to a Healthy Lifestyle with Yoga and Ayurveda"**. Książka ta pozwala czytelnikom zapoznać się bliżej z filozofią, ćwiczeniami, i zaletami jogi oraz starej, sprawdzonej medycyny indyjskiej – Ayurwedy. Szczegóły związane z książką i działalnością Urszuli można znaleźć na stronie www.ubwellcafe.com



Krystian Zbigniew Żelazny

Prawnik, publicysta, dziennikarz, absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Stypendysta doktorancki na Uniwersytecie Masaryka w Brnie. Autor opracowań naukowych dotyczących prawa i ustroju Republiki Czeskiej. Redaktor naczelny „The Poland Times”. Pozycja **„Księstwo Siewierskie - prawo i ustrój”** jest monografią naukową przedstawiającą niezwykle specyficzną organizację państwową jedyne niezależnego księstwa śląskiego, które istniało z przerwami w latach 1312 – 1815.



Eliza Sarnacka-Mahoney

Dziennikarka i pisarka związana z mediami w Polsce i USA, autorka książek publicystycznych, poetyckich i powieści. Jej najnowsza powieść pt. **„Kreacja”** ukaże się w lutym 2017 r. nakładem wydawnictwa „Prozami”.

Dobra Polska Szkoła



Polonijny Dzień Dwujęzyczności - 21 i 22 października 2017

ELIZA SARNACKA-MAHONEY

Większa część świata robi plany i spisuje listy priorytetów na nadchodzący rok szykując się na Sylwestra, albo zaraz w pierwszych dniach po nim. Szkoły oraz organizacje i instytucje zajmujące się sprawami związanymi ze szkolnictwem śpią wtedy spokojnie, bo tutaj „początek” przychodzi wraz z wizją końca roku szkolnego czyli na wiosnę!

Dobra Polska Szkoła nie odpoczywa – jesteśmy dla Was, piszemy, dowiadujemy się i informujemy przez cały rok bez przerwy. Ale wiosna i dla nas jest okresem nieco intensywniejszej pracy, zwłaszcza w ostatnich kilku latach, bowiem to właśnie wiosną rozstrzygają się m.in. losy wniosków o dofinansowanie, jakie składamy, podobnie jak mnóstwo innych organizacji polonijnych, w Polsce. Wiosną dowiadujemy się, które z naszych projektów zostały lub nie dostrzeżone i docenione, i jaki, w związku z tym, możemy obrać kurs działania.

Przez ostatnie dwa lata jedna z naszych największych inicjatyw, która spotkała się z oddźwiękiem na całym świecie, czyli Polonijny Dzień Dwujęzyczności, była objęta patronatem najpierw MSZ, a potem Senatu RP. Wiązało się to ze współpracą z partnerską organizacją „Edukacja dla Demokracji”, która



Dobra Polska Szkoła | POLONIJNY PORTAL W NOWYM JORKU

była naszym przedstawicielem i pośrednikiem na terenie Polski. Polonijny Dzień Dwujęzyczności spotkał się ze wspaniałym, entuzjastycznym przyjęciem. W 2016 r. świętowało go ponad 100 ośrodków na niemal wszystkich kontynentach. Relacje z przebiegu wydarzeń dotarły do najważniejszych mediów polskich i polonijnych, a przedstawiciele polskiego rządu w dowód uznania i wsparcia naszej inicjatywy uczestniczyli w obchodach PDD m.in. w Wielkiej Brytanii.

Dotychczasowe dofinansowanie ze strony polskiego rządu umożliwiło

nam zorganizowanie i przeprowadzenie pilotażowych imprez w ramach PDD, by na samym początku drogi tego nowego polonijnego święta pokazać czym ono jest, jakie stawia przed sobą cele i jak można je obchodzić. Jako pomysłodawcy PDD wykonaliśmy ogrom pracy i wykorzystaliśmy wsparcie, by z jednej strony dokładnie relacjonować przebieg wydarzeń PDD w ośrodkach korzystających z dofinansowania, z drugiej – by stworzyć funkcjonalne centrum wiedzy i pomocy wszystkim zainteresowanym organizacją PDD w miejscach swego zamieszkania. Mamy nadzieję,

że nasze dotychczasowe doświadczenia stworzyły mocny, stabilny grunt pod kontynuację i dalszy rozwój PDD. Nasze „centrum dowodzenia” działa i nieustannie wzbogaca się o nowe linki oraz publikacje. Znajdziecie je pod adresem: www.polishbilingualday.com.

Co przywodzi nas do najważniejszego punktu tego artykułu. Mamy wiosnę, na horyzoncie widać końca roku szkolnego – pora zacząć wstępnie planować PDD 2017!

W tym roku obchody PDD przypadają na weekend 21-22 października. To

dużo czasu, by zapoznać się z naszymi pomysłami i podpowiedziami odnośnie obchodów święta na stronie PDD, a także – jeśli jeszcze o tym nie myśleliście, a uważacie, że jest to opcja, z której chcecie skorzystać – by przeprowadzić zbiórkę funduszy na organizację święta, poszukać sponsora wśród organizacji polonijnych, a nawet zwrócić się o patronat do polskich konsulatów w waszych stanach państw. Polonijny Dzień Dwujęzyczności jest świętem o charakterze edukacyjnym i kulturalnym, i za ważki cel stawia sobie także promocję wizerunku Polski na świecie. To święto całej polonijnej społeczności i warto zawalczyć o to, by całą społeczność weń włączyć.

By wyjść naprzeciw Waszym potrzebom i pytaniom, od przyszłego miesiąca będziemy regularnie drukować artykuły dotyczące obchodów Polonijnego Dnia Dwujęzyczności, z naciskiem na praktyczne porady, jak święto zaplanować i zorganizować, by po raz kolejny stało się fantastycznym, niezapomnianym wydarzeniem dla Waszej polonijnej społeczności.

Piszcie, pytajcie, dzielcie się z nami swoimi spostrzeżeniami i pomysłami. Niech Polonijny Dzień Dwujęzyczności będzie także dobrą energią, która nas łączy przez cały rok!

Kalejdoskop polonijny - Arizona

2016 Fountain Hills Sister Cities Student Exchange with Dierdorf, Germany and Zamosc, Poland Students.

The students painted this wall depiction of their trip to Fountain Hills, Sedona, Grand Canyon, Saguaro Lake, Kayaking and HorseBack riding as a Thank You gift for their exchange opportunity.



Nadstata Bogumił Horchem, Konsul Honorowy RP w Arizonie

Polish American Congress of Arizona, Inc. held an election of the officers of the Executive Board on Sunday, April 23, 2017

The Executive Board elected by the General Membership for a 2 year term 2017-2019

President: Elizabeth Matej-Horchem | 480-837-8283
ematejhorchem@pacarizona.org
1st Vice President: Jacek Joniec | 623-428-4739
jjoniec@yahoo.com
2nd Vice President: Janusz Jachimek | 602-710-4608
januszjachimek@live.com
Corresponding Secretary: Barbara Kozuch | 623-561-6514
basia.k@cox.net
Recording Secretary: Katarzyna Anderson | 602-989-1854
abckasha@hotmail.com
Treasurer: Justyna Jonak | 623-208-0593 | jonakjustyna@yahoo.com
Director of Communications: Bozena Orville | 480-433-2979
bozenakapol@aol.com
Director of Public Relations: Tomek Niemyjski | 623-376-7525
andrzej@niemyjski.com
Director of Community Affairs: Paweł Lach | 480-393-0660
info@discoverpoland.com
National Director: Ewa Grabowski | 602-323-2560
egrabowski@cox.net

Niektórzy lubią poezję i historię

W obronie obywatelskiego nieposłuszeństwa

- polemika z przyjacielem



HANNA CZERNIK

Lekcja Marca

Wiał pierwszy wiatr przedwiośnia w to samo południe 8 marca 1968 roku i zebrani na obszernym dziedzińcu Uniwersytetu Warszawskiego studenci szczerzej otulili się w płaszcze i kurtki. Odpowiedzieli na apel zorganizowania manifestacji w obronie wyrzuconych z uczelni kolegów. Wyrzuconych, bo protestowali oni przeciwko zdjęciu z afisza po zaledwie kilku przedstawieniach Mickiewiczowskich *Dziadów* w Teatrze Polskim, w reżyserii Kazimierza Dejmka. W narastającej od lat i szczególnie nasilonej w miesiącach poprzedzających Marzec atmosferze nagonki mediów komunistycznych na inteligencję, zastrzaniu cenzury, dławieniu kultury innej niż ta ściśle podporządkowana linii partii, gdy ze sceny teatru padały słowa:

*Nie dziw, że nas tu przeklinają,
Wszak to już mija wiek,
Jak z Moskwy w Polskę nasylają
Samych tajdaków stek.*

widownia reagowała żywiołowo. Na ostatnim spektaklu sala wypełniona była po brzegi, ludzie siedzieli w przejściach i na schodach, atmosfera dojrzewała do wybuchu. Nie, nie rewolucji - ale cywilnego protestu. Po przedstawieniu około 300 osób przeszło Krakowskim Przedmieściem pod pomnik Mickiewicza żądając: „kultury wolnej od cenzury” i „niepodległości bez cenzury”...

Demonstrację tę, jak i wiec na dziedzińcu U.W. z niezwykłą brutalnością rozpędziły siły milicji i ZOMO. Do pacyfikacji władze użyły też robotników - uzbrojonych w pałki i inne narzędzia do bicia - których dowożono pod Uniwersytet specjalnie zorganizowanymi autokarami. Stara jak historia przemocy zasada: *divide et impera*, dziel i rządź, rozgrywana była po mistrzowsku. Robotnicy przeciwko studentom, lud przeciwko inteligencji, Polacy przeciwko Żydom.

Represje jedynie zaostrzyły potrzebę buntu. Następnego dnia wiece odbyły się na Politechnice Warszawskiej i w wielu uczelniach całego kraju. Kilka dni później - strajki okupacyjne. Pamiętam jak byłoby to dziś - zdumiewająca dyscyplina organizującej się młodzieży, odporność na prowokacje, wytrwałość. Także solidarność Warszawiaków przerzucających nam przez bramy uniwersytetu paczki z żywnością. I ten poranek, gdy po 48 godzinach strajku wychodzimy przez gmach filologii francuskiej na ulicę Obożną. Słońce przedpołudnia, ostrość kształtów i nagły ból głowy i pleców bitych pałką...



Wystąpienia studenckie, Warszawa, marzec 1968 r.

Przeegraliśmy. Wróciliśmy, jak chcieli slogany z transparentów z partyjnych zebrań, do nauki. Literaci “wrócili do piór”, naukowcy na uczelnie. Ale nie wszyscy. Na znak represji komunistyczne władze zlikwidowały Wydział Filozofii z katedrami socjologii, psychologii i ekonomii, z którego usunięto też wybitnych profesorów, takich, jak Zygmunt Bauman i Leszek Kołakowski. Wyrzucano cenionych profesorów z innych wydziałów, z innych uczelni. Stu-

zmuszono do wyjazdu za granicę ze słynnymi paszportami w jedną stronę. (Szkalowany przez niektórych Adam Michnik też otrzymał taką propozycję. Odmówił. Wybrał więzienie na trzy lata...) “I szli profesorowie, uczeni, pisarze, pracownicy Urzędu, szli i dziennikarze”... Smutne pożegnania na Dworcu Gdańskim:

*Pozostały na peronie
Nasze zaciśnięte dłonie
I ten szept: bywaj zdrow, napisz list..*



Krakowskie sufrażystki manifestują w Dniu Kobiet w 1911 r. Fot: Wikipedia

dentów powoływało wojsko. Miejsce dawnych naukowców zajmowały osoby wskazywane przez władze, pośpiesznie awansowane, tak zwani „marcowi docenci”. Wielu uczestników demonstracji zostało skazanych na kary do trzech i pół roku pozbawienia wolności. Licznych

List nadszedł po kilku tygodniach. Z Jerozolimy: “Siedzę w oknie, patrzę na piaski pustyni, czytam Sienkiewicza i płaczę.”

Byliśmy śmiesznie młodzi i śmiesznie

naiwni. Większość z nas nie wiedziała jeszcze, że: *Świeże groby zawsze wzruszą, wszystko jedno, gdzie kopane. Gdy porosną, czas pokaże, kto szczuł i co było grane.* Dopiero później stało się dla nas jasne, że nasz bunt został wykorzystany w partyjnych rozgrywkach. Że rosnąca w siłę frakcja wyznawców komunistycznej wersji nacjonalizmu, skupionych wokół ministra spraw wewnętrznych, Mieczysława Moczara, dążyła do czystek, do sięgnięcia po partyjną dominację. Ale fakt, że tego nie wiedzieliśmy, nie zmienia ani na jotę poczucia słuszności naszej postawy, naszej niezgody na brak wolności, w obronie godności człowieka, który dopóty jest wolny, dopóki nie zgodzi się na niewolę.

Marzec był ważną lekcją polityczną i kilka lat później, w 1976 roku, inteligencja ruszyła na pomoc strajkującym, a potem represjonowanym robotnikom Radomia i Ursusa:

*Czerwony Radom pamiętam siny
Jak zbite pałką ludzkie plecy.
Szosę E7, na dworcach gliny,
Jakieś pieniądze, jakieś adresy..*

*Strach w ludzkich oczach, upokorzenie
W spotniałych palcach świstki wyroków
Pamięć odbitą na ścieżkach zdrowia
Listy z więzienia, lekarz, adwokat..*

doprowadzając do stałej już współpracy. Najpierw w ramach Komitetu Obrony

Robotników, później, od sierpnia 1980 r., w nomen omen - Solidarności, a w efekcie do przyspieszenia upadku komunizmu. Marzec był także lekcją moralną - uczulił nas na polityczną propagandę, na politykę dziel i rządź, na ksenofobię we wszystkich jej odcieniach,

c.d.

*Każdy Twój wyrok przyjmę twardy
Przed mocą Twoją się ukorzę
Lecz chroń mnie, Panie, od pogardy
Przed nienawiścią strzeż mnie, Boże.*

Był również lekcją szacunku dla obywatelskiego nieposłuszeństwa, kiedy bycie posłusznym oznacza akceptację tego, co godzi w nasze poczucie uczciwości, czy prawdy. Rozpoznaliśmy je w 1979 roku na Placu Zwycięstwa w Warszawie, kiedy rozbrzmiały - i echem poniosły się po Polsce słowa Jana Pawła II wygłoszone w obecności tysięcy zgromadzonych w wyzwaniu dla komunistycznej władzy: *Niech zstąpi Duch Twój i zmieni oblicze ziemi - TEJ ziemi!* Przyjechał on, by - w słowach Kazimierza Brandysa - wyciągnąć nas z błota.

Historia sufrażystek

Można oczywiście twierdzić, że walka z reżimem komunistycznym jest czymś zupełnie innym, niż demonstrowanie niezadowolenia z posunięć władzy w społeczeństwach demokratycznych. Nie zgadzam się z tą opinią. Historia dostarcza nam niewyczerpanej niemalże liczby przykładów zachowania nieposłusznego - od cyników, ze słynnym Diogenesem na czele, w hellenistycznych Atenach, przez protest polskiego posła Tadeusza Rejtana, aż po działalność Mahatmy Gandhiego i Martina Luthera Kinga. Długa walka kobiet o równouprawnienie jest jednak jednym z najlepszych i najbliższych sercu. Czasem zapominamy, jak niedawno jeszcze kobiety były obywatelkami drugiej kategorii, praktycznie własnością mężczyzny - ojca, brata czy męża. Można zaryzykować twierdzenie, że w pewnym aspekcie stanowiły najgorzej traktowaną grupę społeczną, bo najbardziej nieszczęsny niewolnik, największy nędzarz miał obok siebie kobietę, nad którą sprawował władzę.

Tak to już jest w społeczeństwach ludzkich, że nikt niczego nie otrzymuje za darmo, choć jednym jest niewątpliwie łatwiej niż innym. Walka o równouprawnienie zabrała kobietom ponad sto lat protestów, petycji, głodówek, strajków, aresztowań. W Anglii tuż przed I wojną światową nawet działań bardziej radykalnych: przykuwania się łańcuchami do ogrodzeń, przerywania wystąpień przeciwników politycznych czy podpalania skrzynek pocztowych i pustych budynków gdy inne środki zwróciły uwagę na niesprawiedliwość zawodziły. Jedną z bohaterki ruchu była Emily Davison, która zmarła pod kopytami konia, należącego do króla Jerzego V podczas gonitwy Derby w roku 1913. Suфраżystki (od łac. *suffragium* - głos wyborczy) ogłosiły strajk głodowy. Władze zareagowały wprowadzeniem prawa, które zezwalało na czasowe zwolnienie więźnia ze względu na stan zdrowia - policja mogła jednak w każdej chwili doprowadzić go, czy raczej ją, do więzienia z powrotem. Nazywano tę praktykę prawem "kotka i myszki" (*Cat and Mouse Act*), a celem było przeciwdziałanie akcjom strajków głodowych prowadzonych przez suфраżystki, co zdobywało im sympatię społeczną.

Mimo represji walka o prawa kobiet trwała nadal po obu stronach Atlantyki. Tuż po I wojnie światowej kobiety amerykańskie pod kierunkiem Alice Paul and Lucy Burns przeprowadziły szereg protestów przeciw administracji prezydenta Wilsona, porównując swoje położenie do ciężkiego losu obywateli pokonanych Niemiec.



The Solidarity Day march, Washington, DC. 19 września 1981 r.

W innych krajach też nie ustawała walka. Zwykle zdyscyplinowana i spokojna, ale nieustępliwa. Kobiety uparcie zdobywały wykształcenie, pokonując uprzedzenia, szykany, niechęć. Maria Skłodowska - Curie należała do ta-

My, Naród

Konstytucję Stanów Zjednoczonych otwiera słynna preambuła zaczynająca się od słów: *My, Naród*, uświadamiająca, że ostateczną instancją orzekającą o słuszności polityki są obywatele, nie poszczególny prezydent, nawet nie Kongres. W Karcie Praw na pier-

obronnej klasy średniej, bez względu na ich nierzadko kłopotliwą dla businessu rolę. Nie było niemal w historii Stanów Zjednoczonych prezydenta, którego polityka nie spotkałaby się z jakąś formą protestu. Nie mówiąc, oczywiście o zabójstwach - w XIX wieku Abrahama Lincolna, w XX- Johna Kennedy'ego.

Czasem krytyka przyjmuje formę nie do zaakceptowania, gdy przekracza granice nawet politycznej karykatury - a jak ostra może być ona uświadamiają nam słynne niemieckie parady 'rózanego poniedziałku' (Rosenmontag).

Nie do zaakceptowania były wypadki wieszania kukieł Murzynów po objęciu urzędu prezydenta przez Baracka Obamę, czy po przegłosowaniu ACA, gdy protestanci rzucali oskarżenia o nazizm, o panele śmierci. Nie do zaakceptowania są niesmaczne transparenty pokazujące prezydenta Trumpa obok sierpa i młota, czy rozneglizowanego na koniu z podobnie nieubranym Putinem. Nie do zaakceptowania są przypadki zwykłego chuliństwa czasami towarzyszące protestom. Takie fakty są jednak marginalne. Nie zmieniają one fundamentalnego prawa do ekspresji różnych poglądów, do niezgody na politykę, którą uważamy za szkodliwą. Ceniący naukę i zdający sobie sprawę z jej fundamentalnej roli dla rozwoju cywilizacji mają prawo upominać się o należne jej miejsce w budżecie kraju. Troszczący się o to, jaką ziemię, wodę i powietrze zostawiamy naszym

wszym miejscu jako niezbywalne prawo wymieniona zostaje *wolność religii, prasy, słowa, petycji i zgromadzeń*. Ojcowie założyciele - intelektualiści wykształceni na francuskiej i angielskiej myśli oświeceniowej - wiedzieli dobrze, jak



Parada w tzw. Różany Poniedziałek w Dusseldorfie, 2017.

kich pionierek i w jej wypadku od razu prześcignęła najwybitniejszych męskich konkurentów. Była, i pozostaje dotąd, jedynym uczonym w historii uhonorowanym Nagrodą Nobla w dwóch różnych dziedzinach nauk przyrodniczych. Ale gdy w roku 1911 zgłosiła swoją kandydaturę do Francuskiej Akademii Nauk, przepadła w głosowaniu, choć rzecz miała miejsce już po Noblu, choć była już trzykrotną laureatką Akademii Nauk w Paryżu i posiadała doktoraty honorowe wielu uniwersytetów w Europie. Pół wieku później w Anglii jej koleżanka, Rosalind Franklin, której badania metodą rentgenografii strukturalnej walnie przyczyniły się do odkrycia struktury DNA, ciągle nie miała wstępu do klubu dla naukowców w Cambridge, wciąż zarezerwowanego wyłącznie dla mężczyzn.

kruchą może być demokracja nie poddawana czujnej obserwacji i kontroli, jak łatwo demoralizuje się władza. I jak skomplikowaną całością jest państwo zrzeszające obywateli o różnych wyznaniach, hierarchiach wartości, o różnych poglądach. Zdawali sobie sprawę z konieczności politycznego kompromisu i wartości wolnego rynku idei.

Dlatego też prawo do protestów i zgromadzeń było i jest egzekwowane przez obywateli naszego kraju. Przez aktywistów ruchu na rzecz równouprawnienia mniejszości, przez przeciwników wojen - wietnamskiej czy irackiej, przez obrońców naturalnego środowiska. Także w poczuciu solidarności z innymi, jak we wrześniu 1981 roku, po złamaniu przez prezydenta Reagana strajku kontrolerów ruchu lotniczego, które było zwiastunem powolnego upadku związków zawodowych - tej tarczy

dzieciom i wnukom, mają prawo protestować przeciwko zniesieniu norm narzucających ograniczenie dymów i wzywów. I tak dalej i tym podobnie. Prawo do protestów jest immanentnym elementem każdej demokracji, podobnie jak prawo wyborcze. Wielu młodych ze zdrową dozą idealizmu czuje to szczególnie silnie. Mają oni prawo do marzeń o lepszym świecie. *Mam marzenie* powiedział podczas słynnego marszu Martin Luther King. A nasz rodak, Polak, a zarazem mistrz angielskiej literatury, Józef Conrad - Korzeniowski: *Jest tylko jedna właściwa droga - iść za marzeniem i znowu iść za marzeniem i tak ewig-usque ad finem. (I tak zawsze, aż do końca)*. Niejedną karawanę w historii szczekanie mądrych psów zawróciło z drogi ku przepaści.

Zdrowie, ten tylko się dowie...



Pokochaj dietę bezglutenową

KASIA SUSKI

Nie pytam jak udały się wasze Świąta bo wiem że z pogodą która nas rozpieszcza Wielkanoc musiała być przepyszna, rodzinna i jak najbardziej cudowna. Ewidentnie kwiecień 2017 wyposażył nas w dużą ilość naprawdę fajnej pogody.

Majowy numer piszę z plaży z nie tak odległego Meksyku gdzie gorący ziarenka piasku parzą w stopy a szum oceanu zaprasza do kąpiel. Wysyłam wam gorące słońce, czyste bezchmurne niebo i oczywiście wszystkie jakże przepyszne smakołyki które tu spożywam. Wysyłam cudowną wakacyjną aurę i olbrzymią energię którą mnie rozpiera.

z gorącymi ziemniakami, świeżym szczypiorkiem i śledziem a wszystko to w zalewie mlecznej. Ktoś by powiedział a tfuuu. Ale uwierzcie mi taka zupa na majowy ciepły obiad to rarytas.

- 4 płaty śledziowe Solone z beczki
- pęczek świeżego szczypiorku
- jedna duża cebula
- 6 dużych ziemniaków
- łyżeczka cukru
- łyżeczka lub dwie octu
- pieprz sól
- około litr mleka

Jeden płat śledziowy rozcieramy z cukrem jak najdrobniej, łączymy z zimnym mlekiem oraz pokrojoną drobno cebulą i skrojonym szczypiorkiem.

odwiedzenie miejsc które czasem straszą wyglądem i wystrojem bo dosyć często okazuje się że w takich miejscach jedzenie tworzą bogowie smaku i tam można poczuć się jak w niebie. Piszcie co was urzekło na pewno będę przekazywała waszą wiedzę na łamach naszej gazety. Nie chcę zakrzętać waszych umysłów żadnymi przepisami, dziś wystarczy ten jeden na zupę śledziową bo jest po prostu inny. Myślę że wy sami zasypiecie mnie swoimi odkryciami. Chciałabym jeszcze jak na Matkę Polkę przestało prosić was o ostrożność w czasie wakacji. Pamiętajmy że żywność szybciej się psuje i nie nadaje się do spożycia ze względu na wysokie temperatury które panują latem. Bacznie pilnujmy terminy przydatności do spożycia na opakowaniach jedzenia. O salmonellę czy zatrucia w lecie nie trzeba się specjalnie starać a skutki tego mogą być

bardzo opłakane. Pamiętajmy o zachowaniu ostrożności na akwenach wodnych tam dochodzi do wielu wypadków dlatego ostrożność powinna stopniować nasze zachowanie zdrowy rozsądek. Spędzimy te wakacje zdrowi z dietą jakiej musimy przestrzegać lub taką jaką mamy chęć stosować. Niech żyje zdrowie, wakacje, radość i słońce. Niech będą one wyjątkowe i niezapomniane w dobrym słowa tego znaczeniu. Acha, i pijcie dużo wody dużo płynów i używajcie tony krem blokujących promienie słoneczne - jeśli nasze ciało będzie zdrowe to nasza dusza będzie szczęśliwa. Kłaniam się nisko pozdrawiam i do usłyszenia za miesiąc.

Kasia Suski:
kasiacol@gmail.com



Miesiąc maj to chyba najpiękniejszy miesiąc w polskim kalendarzu. Ciepły zachęcający do odkrywania coraz to większych partii ciała, zaprasza nas by spożywać świeżo wyrosłe młode warzywa. Co może być smaczniejsze niż świeża młoda rzodkiewka zerwana z grządki w połączeniu z młodym szczypiorkiem i śmietaną. Fantastycznie zdrowe i kolorowe śniadanie dla młodych, starszych i zupełnie dojrzałych koneserów tego typu lekkich śniadań. Osobiście uwielbiam gęstą śmietaną ze świeżo pokrojonym młodym szczypiorkiem, do tego gorący ziemniak czy zwykły ciepły chips kukurydziany. Ojej aż mi ślinka leci. A co byście powiedzieli na świeżą sałatę ze śmietaną i szczypiorkiem z odrobiną soli cukru pieprzu i soku z cytryny? Uwielbiam i pamiętam tego typu sałatę do obiadu w letnie dni kiedy jeszcze dorastałam. Do dziś sama już jako dorosła kobieta wciąż przygotowuję taką sałatkę, którą w dzieciństwie serwowała mi moja mama.

Tak sobie teraz myślę i przypomniała mi się przepyszna zupa na zimno

Dodajemy ocet, sól i dużo pieprzu. Na koniec dorzucamy pozostałe płaty śledziowe. Tak wykonaną zupę wstawiamy do lodówki najlepiej na całą noc a nawet dodatkowy dzień. Ziemniaki gotujemy w mundurkach i podajemy w całości ściągając skórki do zupy mlecznej. Może opis przepisu jest dziwny i niekoniecznie smakowity ale zapewniam że zupa sama w sobie jest przepyszna i cudowna na gorące dni.

Maj to miesiąc kiedy edukacja kończy rok szkolny a zaczynają się długo wyczekiwane wakacje. Nowe miejsca, nowi znajomi, nowe smaki, nowe przygody to wszystko mówi nam że lato puka do naszych drzwi. Bądźmy przychylni dla nowych wyzwań które stoją przed nami - może nowej wakacyjnej pracy, może do nowej roli mamy czy taty, dziadka czy babci. Bądźmy otwarci na doświadczenie nowych jeszcze nie znanych nam widoków, smaków, zapachów Przecież po to jest lato by wyszaleć i spełniać to o czym marzymy w długie zimowe wieczory. Pożerajmy tony warzyw, owoców i soków. Pozwolę sobie na odrobinę luksusu poprzez

R E K L A M A

EUROPA

Specjały z Polski, Węgier, Bułgarii, Ukrainy, Rumunii, Rosji, Włoch, Niemiec, Francji....

zapraszamy:

Pon - Sobota: 10.00 - 20.00

Niedziela: 10.00 - 18.00

(303) 699-1530



Szeroki wybór m. innymi polskich produktów: sery, wędliny, pierogi, przetwory, codziennie świeżo pieczony chleb z Niemiec, słodczy i wiele innych...

13728 E. Quincy Ave, Aurora, CO 80015

www.europaworlddeli.com



Polska Szkoła w Denver

Kwietniowe wydarzenia

JADWIGA BROWN

Kwiecień był miesiącem egzaminów, poprawek, nadrobienia zaległych materiałów bo praktycznie mamy już koniec roku szkolnego, również był miesiącem świątecznym – Niedziela Palmowa i Wielkanoc. W Niedzielę Palmową PNA zorganizował dla wszystkich dzieci zabawę w parku obok kościoła zwany „Egg-Hunt” czyli szukanie jajek z różnymi atrakcyjnymi zabawami. Pogoda dopisała z uśmiechem na twarzy wszystkich dzieci.

Zanim ostatni dzwonek zakończy 2016/2017 rok szkolny w naszej szkole a uczniowie i nauczyciele rozpoczną upragnione wakacje, czeka nas jeszcze jedno wydarzenie – wybór nowego dyrektora w polskiej szkole.

Od 1997 roku dyrektorem szkoły był Stanisław Gadzina, który w tym roku zdecydował przejść na zasłużony odpoczynek. Podczas Jego działalności w szkole nastąpiły duże zmiany. Budynek szkolny został odrestaurowany, wymieniono okna, podłogi, pomalowano i udekorowano klasy, stworzono dodatkowe miejsca do nauki przedzielając dwie duże klasy, zakupiono nowe krzesła i stoliki dla uczniów, itp. Odnowiona została szkolna kafeeteria i powstała biblioteka szkolna. Pan Dyrektor zadbał aby podręczniki, które używamy do nauki są zatwierdzone przez Zrzeszenie Nauczycieli Polskich w Ameryce. Dzięki zaangażowaniu Dyrektora na forum międzynarodowym, nauczyciele mieli okazję uczestniczyć w warsztatach programowych prowadzonych przez profesorów z Krakowa. Dzięki wielu osiągnięciom nasza szkoła wpisała się w karty historii Polonii w Stanach Zjednoczonych. Wielokrotnie szkoła gościła Konsulów Generalnych RP z Los Angeles. W 2015 roku Pan Dyrektor otrzymał Złoty Krzyż Zasługi nadany działaczom polonijnym przez Prezydenta Polski.

Kończąc rok szkolny chcemy Mu podziękować za jego wytrwałość, poświęcenie i wieloletnią pracę która przyczyniła się do wspaniałego prosperowania naszej polskiej szkoły przez ponad 20 lat.

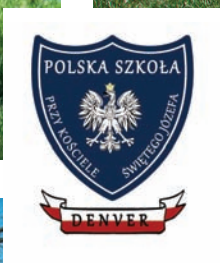
Mianowanie nowego Dyrektora przewidziane jest na 7-ego maja i już teraz życzymy sukcesów w kierowaniu Polskiej Szkoły w Denver a wszystkim uczniom, rodzicom i nauczycielom wspaniałych wakacji i dobrego odpoczynku.

W MAJU:

- 7-ego maja – Akademia z okazji rocznicy ustalenia Konstytucji 3-ego maja
- 14-ego maja – Zakończenie roku szkolnego oraz Akademia z okazji Dnia Matki



Tradycyjny wielkanocny Egg Hunt. Fot: Andrzej Klocek



Polski Klub w Denver



Więści z Klubu!

KATARZYNA ŻAK, PREZYDENT PKwD

Witam Państwa majowo i słonecznie w imieniu całego Zarządu Polskiego Klubu w Denver. Mijają prawie dwa lata odkąd zakończyliśmy generalny remont budynku Klubu. Był to niełatwy proces pod czujnym okiem inżynierów oraz inspektorów z miasta, przy współpracy z naszą firmą ubezpieczeniową. W Klubie zmieniło się bardzo wiele, od nowych okien, poprzez ładniejsze wnętrza, kończąc na nowym dachu. Patrząc wstecz, czujemy dumę i satysfakcję z tego co udało się zrealizować.

Kolejnym etapem ulepszenia Polskiego Klubu będzie zainstalowanie nowego systemu nagłośnienia oraz świateł, które będą używane podczas różnych występów, zabaw tanecznych oraz koncertów w Klubie. Projekt ten został zaakceptowany przez Członków Klubu podczas kwietniowego zebrania. Zarząd Polskiego Klubu pracuje obecnie z panami Piotrem Sobczakiem oraz Jackiem Jendrzewskim nad wyborem najbardziej optymalnego nagłośnienia i oświetlenia dla naszego budynku.

W maju przygotowaliśmy dla Państwa bogatą ofertę wydarzeń w Klubie.

14 maja, w niedzielę, w godz. 14:00 – 16:00, zapraszamy na co-miesięczne zebranie członkowskie. Przy okazji zebrania, istnieje możliwość zjedzenia polskiego obiadu na miejscu lub zakupu posiłku na wynos.

Również w niedzielę 14 maja, o godz. 17:00 zapraszamy na jedyną w Kolorado Polską Biesiadę z okazji Dnia Matki! W najpiękniejszych polskich przebojach wystąpią dla Państwa artyści z Chicago – Agnieszka Topolska, wokalistka, z ponad 20 letnim stażem estradowym, dziennikarka, twórczyni programu telewizyjnego „Oblicza Ameryki”, Tomek Ciasto, gitarzysta, muzyk, współpracował m.in. ze Zbigniewem Hołdysem, oraz Bartek Zieliński, pianista, muzyk, syn słynnego Andrzeja Zielińskiego z zespołu Skaldowie. Wstęp tylko \$35. Zapraszamy!

Zachęcam do śledzenia naszej strony internetowej www.polishclubofdenver.com oraz naszego fanpage'a na Facebooku. Pragniemy aby Klub Polski w Denver był dla Państwa 'polonijnym domem' - miejscem spotkań z innymi polskimi, miejscem kulturowania polskich tradycji i języka.

info@polishclubofdenver.com
720-233-9213

Biesiada
z okazji Dnia Matki
Najpiękniejsze polskie przeboje

Zapraszają:

Agnieszka Topolska
Tomek Ciasto
Bartek Zieliński

14 maja • niedziela • 5:00pm
Polski Klub w Denver
3121 W Alameda Ave, Denver, CO 80219
www.polishclubofdenver.com
Kasia Zak 720.233.9213
bilety \$35

POLSKI KLUB TURYSTYCZNY
PRZY POLSKIM KLUBIE W DENVER

WYCIECZKI **ROWERY** **NARTY**

SPOTKANIE ORGANIZACYJNE
- ustalenie struktury organizacji
- ustalenie kalendarza wydarzeń
- obiad & bar

PIĄTEK, 5 MAJA, GODZ. 19:00
3121 W Alameda Ave Denver CO 80219
Info: Andrzej Mach 847 471 4299,
Kasia Zak 720 233 9213
www.polishclubofdenver.com

POLISH CLUB OF DENVER

Treasure Stories

Sto lat, Olga!

DANUTA LORENTZ

As we celebrate Olga's 90th birthday, we acknowledge where her roots began and shaped the strong woman she became. Olga was born April 13, 1927 to Leon & Joanna Pulawska in Warsaw, Poland. In 1939 she saw her home & city leveled by German tanks. Olga's father, an anti Nazi newspaper publish-

direction under an alias. For 2 years, while living under Russian occupation in Krzemienec, Olga worked in a peat bog cutting bricks in exchange for food.

In 1941, the family returned to Warsaw where Olga attended clandestine high school in defiance of the Nazis ban. As a member of the Polish Scouts, she assist-

ed the Home Army was called to arms against Nazi troops. Under the code name of Mysz (Mouse), Olga was trained as a field nurse, responsible for pulling and treating the front line injured. She was caught in gunfire on the last day of the Uprising and badly injured in the shoulder. She remained with her unit, which was soon rounded up by the Nazi's. Sent with the other women to a labor prison camp at Oberlangen, she experienced brutal treatment by her captors until the camp was liberated in 1945 by the First Polish Armoured Division.

Olga and her mother survived the war; her sister, father and uncle did not. Olga

the Polish forces. The two were married and came to Rochester, NY. From there, life was all uphill! No struggle for food, shelter. Life was good. Three children were born and welcomed into the household. Olga became a US citizen in 1951. She told a reporter in 1951 "It seems to me, this is a country in which you can make many plans. You can hope to educate your children; you can enjoy the great standards of living; you can look forward to the future..."

And from this childhood of horrific events, a strong and resilient survivor we know as Olga, we celebrate 90 years of life!



Danuta with her mother Olga.



"Krakowiacy" - Colorado Polish Folk Dancers visited and performed to celebrate Olga's 90th birthday. April 8th, Highline Place, Littleton, CO.



er learned that the Nazi's had targeted him for execution. The family was sent to Krzemienec in eastern Poland to stay with her uncle, a Polish Senator while Olga's father fled in hiding in another

ed the Underground by distributing anti-Nazi literature and later joined the Home Army while fibbing about her true age.

The Polish Uprising began on August 1,

relocated to London, England after the liberation from the labor camp and joined the Polish Army headquarters. It was there that she met Leopold Lorentz who was working to resettle members of

In Polish we say and sing "Sto lat" (One Hundred Years) as a birthday tradition to express good wishes, good health and long life to a person.

Profesjonalne porady

Ekonomiczne fakty, statystyki i ciekawostki

Waldek Tadla

Kolorado, rynek nieruchomości 2017

Ten jakże mocny trend rynku nieruchomości w najbliższym czasie nie powinien ulec zmianie. Ogromne zapotrzebowanie na domy wciąż pochłania wszystkie nowo-ukazujące się zasoby. Jest to jeden z wielu powodów, dla którego uważam, że popyt na domy w najbliższej przyszłości pozostanie silny. Tak długo, jak popyt jest mocny, a podaż ograniczona (jesteśmy w okolicach rekordowo niskiej ilości domów na sprzedaż), tak długo możemy być pewni, że ich ceny nadal będą rosły. Zadajmy więc sobie pytanie - skąd bierze się tak duże zapotrzebowanie?

1. Podczas kryzysu ekonomicznego ilość gospodarstw domowych gwałtownie spada. Ludzie tracą pracę, wpadają w stres, rozwodzą się, a ekonomiczna destrukcja utrudnia spłatę zaciągniętych kredytów. Z kolei podczas wzrostu gospodarczego sytuacja jest dokładnie odwrotna. I tak, w latach 2003-2006 (rozkwit) w Stanach Zjednoczonych powstało 1,6 miliona nowych gospodarstw domowych. Jednak w okresie od 2007-2010 (kryzys) tempo to znacznie spadło w wyniku czego powstało jedynie 600,000 gospodarstw domowych. Od tego czasu liczba ta rośnie gwałtownie. Od 2013 do 2016 (rozkwit) powstało 1,4 miliona gospodarstw domowych. Ludzie ci mają dobrą pracę, dobrą zdolność kredytową i potrzebują gdzieś mieszkać. Więc kupują domy.

2. Liczba ludności w mieście Denver i jego najbliższych okolicach wzrasta o 1,5 procenta rocznie. Powodów jest moc, zbyt dużo aby o wszystkich tu pisać. Tendencja ta jest niezmiernie silna więc nie należy spodziewać się zmian w najbliższej przyszłości. Wniosek - Kolorado, co za wspaniałe miejsce do życia, skoro tak wielu z nas chce tu

mieszkać! Czym więcej "domowników" tym więcej sprzedanych domów.

3. Mówiąc o populacji, należy rozważyć również kolejny ważny aspekt. Napływ imigrantów ze świata, zarówno tych legalnych, jak i nielegalnych. Cyklicznie zmniejsza się w okresie kryzysu gospodarczego, głównie ze względu na zmniejszone możliwości zatrudnienia w Stanach Zjednoczonych. Gdy gospodarka odzyskuje swoją witalną moc, powstają nowe dobrze płatne miejsca pracy i potrzeba każdych rąk. Migracja automatycznie wzrasta. Nowo przyjezdni również potrzebują własnego dachu nad głową. Kupują lub wynajmują jak każdy z nas.

4. Podczas ekonomicznej recesji około 5 milionów osób straciło swoje domy i pożegnało się na długie lata z możliwością uzyskania bankowego kredytu. Ponieważ ich kredyt wraz z upływem czasu stale się poprawia, coraz więcej z nich nabywa kwalifikacje do ponownego zakupu własnego gniazda. Byli właściciele domów znowu chcą być ich właścicielami, tak szybko, jak tylko jest to możliwe.

5. Obok tych którzy podczas recesji stracili domy byli również i tacy, którzy z lekcji tej wyciągnęli niekoniecznie poprawne wnioski: w życiu nie kupie domu! Są to dzisiejsi lokatorzy, którzy wynajmują zamiast kupować, ci którzy stracili dziesiątki lub setki tysięcy dolarów ponieważ nie kupili, gdy rynek był miękki, a ceny jeszcze niskie. W ciągu ostatnich 12 miesięcy średnia cena sprzedaży domów jednorodzinnych wzrosła o 12,1 procent. Im wyższa cena, tym większy ból, że "wczoraj" się nie kupiło. Z drugiej strony galopująca opłata czynszu mieszkaniowego motywuje do możliwie jak najszybszego zakupu własnego lokum.

Ciekawostki. W końcu mamy ten swój wymarzony dom, czy wiemy jak się w nim zachować?

1. Parkiet i kafle. Nie forsujemy gości do ściągania butów. Mało tego, w ich obecności sami je zakładamy. Strój wizytowy i kapcie, rajstopy lub skarpety (nawet te niepodarte i świeże) nie idą w parze. Biały/jasny *carpet*, szukamy rozwiązań alternatywnych. Zrywamy z formą - kapcie dla wszystkich. Bardzo dalekie od ideału.

niesz być zapraszany. Wystrzegaj się tematów politycznych, religijnych i monetarnych. Stosunek mówienia do słuchania powinien być jak najbardziej zbliżony do 50% na 50%.

4. Kieliszek. Czym większy tym mniej alkoholu do niego wlewamy. Kieliszek z winem trzymamy za nóżkę aby nie podgrzać jego zawartości. Pijemy powoli, zmysłowo się delektując. Kieliszek wódki wypijamy jednym haustem. Kieliszek z koniakiem ogrzewamy chwilę w dłoni, a potem sączymy i



Uwaga! Najpierw lecą skarpety...

2. Drzwi. Samo dzwonienie lub pukanie do drzwi nie upoważnia nas jeszcze do wchodzenia. Musimy najpierw zostać przez gospodarza serdecznie zaproszeni do wejścia. Pamiętajmy, to on otwiera drzwi! Jeżeli natomiast my słyszymy dzwonek lub gościnne pukanie, to możliwie jak najszybciej meldujemy się przy drzwiach aby serdecznie wszystkich przywitać i zaprosić do środka. Nie krzyczymy z drugiego końca domu: Otwarte!!! To jest niegrzeczne.

podziwiamy aromat. We wszystkich tych przypadkach nie ma mowy o wysuniętym, małym palcu. Wygląda on pretensjonalnie.

5. Skarpety. W czasie domowej randki, warto jest zwrócić uwagę na kolejność zdejmowanego ubrania. Najpierw lecą skarpety, następnie koszula, spodnie oraz bielizna. Nagi mężczyzna, w samych skarpetkach może wyglądać tragikomicznie. Podczas gdy, celem naszego spotkania powinien być romantyzm.

3. Przyjazna rozmowa. Głównym powodem każdego domowego spotkania powinna być przede wszystkim chęć obcowania i przyjaznego rozmawiania z bliskimi nam osobami. Nie idziemy w gości aby się spać, najeść, chwalić lub krytykować. Jeżeli tak masz, to lepiej zostań w swoim domu zanim przesta-

Jeżeli ktoś myśli, że wraz z zakupem domu rozwiąże wszystkie swoje problemy, to się grubo myli. Ale i tak się opłaca. Gorąco zapraszam do współpracy!



Waldek Tadla
Managing Broker

"Bo Dom jest najważniejszym miejscem na świecie"

TADLA & TADLA REAL ESTATE GROUP
Świadczy pełny zakres profesjonalnych usług w dziedzinie wynajmu, kupna i sprzedaży każdej nieruchomości na terenie stanu Kolorado. Ponad 1000 ofert zamieszczonych ekskluzywnie na naszej stronie internetowej:



www.TadlaRealty.com

Tel: (720) 935-1965

Fax: (303) 770-1015

Felieton



Witold-K

(w kąciku)

Tekst na maj: Grażyna usmażyła wspaniałą cielęcą wątróbkę. Była dużo lepsza od wiadomości. W Egipcie Muzułmanie podłożyli bombę w kościele Koptów. Czterdziestu modlących się Chrześcijan zginęło, rannych jest... ponad miarę. W Paryżu Muzułmanin zaatakował i zabił policjanta. Miałem kiedyś pracownię na ulicy Lamande, w siedemnastej dzielnicy. Mieszkało tam dużo arabów, chodziłem od czasu do czasu do ich restauracji na Couscous... był spokój. Arabowie załatwiali porachunki między sobą, nie słyszałem o żadnych atakach na ludzi z racji tego, że nie wierzą w Mahometa. Na moją wystawę w Paryżu, w galerii 3+2, w 1966 roku, przyszła poetka i pisarka Andree Chedid. Ten wieczór, to pierwsze otwarcie mojej wystawy poza Polską, był początkiem naszej przyjaźni. Andree urodziła się w Egipcie, wychowała we Francji i została wykształcona przez paneuropejską Kulturę, miała wiele do powiedzenia przy zachowaniu niezwyklej skromności. Włóczyliśmy się po Paryżu, a ponieważ ja byłem ciekaw północno-zachodniej Afryki, opowiadała mi czarodziejskie historie o Marrakeszu, do którego zawsze chciałem polecieć i jak do tej pory nie udało mi się to. Byłem któregoś dnia bliski tej podróży, miałem bilet, spóźniłem się na samolot i o zmianie nie było już mowy. Przepadła podróż i przepadł bilet. Pamiętam jak któregoś wieczoru przechodziliśmy koło Saint Sulpice, kiedy Andree powiedziała „boję się, że przyjdzie czas, że tylko Couscous pozostanie jako jedyny przejaw kultury mojego kraju”.

Nie jestem pewien czy nie jestem zanadto posesywny, ale Paryż to MOJE miasto i o to moje miasto się niepokoję. Krótka i zwięzła: Kocham Paryż. Zdaję sobie sprawę, zaskakując samego siebie, że znam Paryż dużo lepiej niż Denver, gdzie mam dom i mieszkam z przerwami od 1980 roku, a więc 37 lat. Czy lubię Denver? Przywiązałem się wyłącznie do mojej dzielnicy Cherry Creek, tu zapuściłem Kaczanowskie korzenie. Gdybym nie wpadał do Paryża od czasu do czasu, tęskno by mi było i źle. Uwiódł mnie już na zawsze, jak kobieta, z którą nie sposób się rozstać, pomimo że jej obok nie ma. Historia miasta w drugiej połowie dwudziestego wieku przepływała obok mnie jak Sekwana, czarująca i brudna, ciekawa i dramatyczna, niezatrzymana, inteligentna i politycznie głupia, z kamiennymi brzegami i Luvrem odbijającym się w jej falach tak, jak przed wiekami i od nowa. Stolica Francji, srebrzystej szarości pełna, jesteś i piękna i durna. Kiedy mnie w 1964 roku, o ile się nie mylę, pierwszego maja, wieziono z lotniska Le Bourget, do miasta i przez miasto, do miejsca gdzie miałem spędzić moją pierwszą noc w tym kraju, ruch

uliczny został nagle zatrzymany. Policja obstawiła przejazd, a przed nami przemknął szereg limuzyn, a głos syren policyjnych szybko obniżył swój diapazon i zniknął wtapiając się w zgiełk niezwykle ruchliwego miasta. Wiozły mnie dwie młode dziewczyny i jedna z nich powiedziała, że odebrali właśnie ze szpitala prezydenta De Gaullea. Co mnie uderzyło wówczas, nuta niechęci i pogardy dla prezydenta Francji w jej głosie. Dziś uważam go za ostatniego i jedynego wielkiego przywódcę, którego miał ten kraj. Po Napoleonie, oczywiście. Uplłynęło niewiele czasu i wyjaśniło mi się uprzedzenie i polityczna nienawiść do jego władzy. Wiozła mnie francuska lewica, komunizująca socjalistki.

Przed ostatnią wojną, należało do najwyższego szczytu w Stanach Zjednoczonych posiadać francuski samochód. Po ulicach amerykańskich miast krążyły pojazdy takich marek jak Citroen, Peu-

czekaliśmy wiele, wiele lat. Zbierało się na przebudzenie społeczeństw w wielu krajach i tylko on miał odwagę ostrzec, że grozi nam zagłada przez średniowieczne barbarzyństwo. W ogóle to wierzę, że uratują naszą cywilizację i uszanują... Chińczycy. Kropka.

Wojna już się zaczęła. Skoro historia ludzi to historia wojny, od czasu do czasu przerywanej pokojem, trudno mi uwierzyć, że będzie inaczej przez następne stulecia. Osobiście już przez jedną przebrnąłem, a tak prawdę mówiąc, to jeszcze się wlecze za mną jak dzieciństwo za każdym z nas. Czasy okupacji niemieckiej, zdawałoby się tylko pięcioletnie, w mojej pamięci młodego chłopaka rozciągnęły się na nieskończoność i wraz z ich okrucieństwem stały się odnośnikiem do wszystkiego co potem w moim życiu nastąpiło. Jak widać uwolnienia od wojny nie przynosi wyłącznie wy-

do dziś niespodziankę. Miałem siostrę, miała na imię Ewa. Jest między nami siedem lat różnicy i od lat podróżuję do Polski by razem z nią obchodzić nasze urodziny. Od jej wczesnych pierwszych kroków trzymała się mojej ręki i zrobiliśmy wiele kilometrów chodząc we wszystkich kierunkach po Tworowskich chodnikach i polnych drogach wiodących nas do rzeki Utraty. Żołnierze wroga mijali nas nie podejrzewając, że jestem pod koszulą i ubranie owinięty taśmami z kulami do karabinów maszynowych, które z satysfakcją wykradałem spod plandeki, pod którą były tony amunicji. Ewka, już jako trzyletnia dziewczynka, uwierzyła bratu, że ci w zielonych mundurach są gorsi od „Baby Jagi”. Była przesłannym dzieckiem i jeszcze odpowiednio przeze mnie ubrana wyglądała jak primabalerina. Miała długie bardzo blond włosy i niezwykle duże, przy jej małej twarzy, lazurowe oczy. Niechybnie po naszym ojcu.



Rodzeństwo: Ewa i Witold. Fot: archiwum autora.

geot, Renault. Po wojnie, a zwłaszcza od rewolucji 1968 roku, aż do dzisiaj, władza we Francji jest w rękach Socjalistów, tak więc znaczne upaństwowienie, nacjonalizacja wielu gałęzi francuskiej gospodarki, jak również bankowe, drakońskie restrykcje przyczyniły się do tego, że Francja utraciła tytuł mocarstwa i co za tym idzie, znajdujemy proste wyjaśnienie dlaczego eksport tego kraju ograniczył się do wina, ślimaków winniczków i sera. A ponieważ winniczki są z Polski, z Kazimierza nad Wisłą i nie są socjalistyczne, dajmy sobie spokój. Po- czytajmy Balzaka i posłuchajmy muzyki Jean-Philippe Rameau.

Gdyby nie Donald Trump, wygrałaby Clintonowa. Jej ideologiczne zło rozprzestrzeniałoby się na wiele krajów. Zapomnijmy więc o infantylnych minach naszego prezydenta i bądźmy mu wdzięczni. Trump spowoduje bardzo istotne i konieczne zmiany, na które

zwolenie i pokój. Uwolnienie przynieść może jedynie, nie daj Boże, demencja. Śmieszne, czy nie?

Całą okupację mieszkałem z ojcem – psychiatrą i jego drugą żoną – Marią w szpitalu w Tworkach pod Warszawą. Niemcy zamienili szpital w arsenał broni dla swojej armii, wiedząc, że alianci nie będą bombardować szpitala. Spędzili wszystkich pacjentów do paru pawilonów i resztę szpitalnych budynków zarekwirowali. Dzieciństwo więc upływało w otoczeniu zielonych mundurów. Niemieccy żołnierze przechadzali się po szpitalu jak po parku, a ponieważ Tworki miały zawsze bardzo dużo zieleni, było pełno miejsca na różnego rodzaju spacerów. Maria, żona mojego ojca, do której zwracałem się „Mamo”, w 1939 roku urodziła córeczkę. Urodziła się 15 maja... tak jak ja. Nie wiem jak ten mój ojciec musiał „TO” dobrze wyliczyć, aby sprawić mi drogą

W szpitalu panował głód i pacjenci umierali z niedożywienia. Szpital był skazany na wywiezienie do Oświęcimia. My również byliśmy głodni. Zdarzało mi się czasem zwędzić coś z wojskowej, niemieckiej kuchni, ale tym razem zachodziłem w głowę, w którą stronę skierować kroki by zdobyć coś dla Ewy, która już drugi raz pytała „kiedy będzie coś do buzi”? Nadchodził ku nam jakiś żołnierz niemiecki, szeregowy, bez żadnych dystynkcji oficerskich, w prostych butach z cholewami i kiedy zbliżył się przykucnął. Wpatrzony w Ewę, zachwycony i uśmiechnięty wyciągnął z kieszeni tabliczkę czekolady i podsunął Ewie pod nos aby ją poczęstować. Minęła długa chwila, a Ewa była jak zahipnotyzowana wpatrzona w czekoladę. Żołnierz czekał i coś zachęcająco mamrotał. Ewa podniosła oczy na mnie, ja delikatnie pokręciłem głową „na nie”. Ewa zabrała swoje małe ręce do tyłu, na znak, że nie weźmie. Niemiec powstał i przez chwilę moje i jego oczy spotkały się. Łzy zaświeciły w żołnierskich oczach i odszedł.

Od jakiegoś czasu byłem powiadamiany, że stan zdrowia mojej siostry pogarsza się. Skrytobójczy rak krok po kroku okradał ją z daru istnienia. Miałem nadzieję, że może jeszcze jedne urodziny 15 maja 2017 roku spędzimy razem. Zmieniłem odlot z Denver na wcześniejszy, na kwiecień. Na nic się zdało.

Miałem siostrę, miała na imię Ewa.

© Witold Kaczanowski 2017
witold.arte@gmail.com
www.witoldk.com

Pod lupą

Atak? Czy obrona?

KAZIMIERZ KRAWCZAK

W iara czyni cuda, a pozory są płaszczem prawdy. Kiedy optymizm się zgadza na taki san rzeczy, to pesymizm będzie podejrzewał, że to może być prawdą. Gdy podejrzewania przekształca się w pewność, te dwa skrajne byty (na drodze wyjątku), dojdą do porozumienia i w wyniku tego powiedzenie, że: *Pozory mylą* – nadal będzie maksymą potwierdzającą fakt, że pozór jest *płaszczem* prawdy.

Najlepszą Obroną jest Atak

W związku z tym, ewentualne działanie, żeby odsłonić prawdę musi dotyczyć pozorów. W tym celu są dwie możliwości działania: 1. bronić się przed pozorem, 2. atakować pozór. Ktoś kiedyś powiedział, że: *Jeśli nie wiadomo co robić to trzeba atakować*. Jednak lepiej będzie wyglądać, kiedy te powiedzenie zastąpi się tym - mianowicie, że: **Najlepszą obroną jest atak**. Prawdopodobnie autorem tych słów był chiński generał Sun Tzu. Był jednym z największych myślicieli w starożytnych Chinach. Napisał książkę *Sztuka wojenna*, która jest najstarszym podręcznikiem prowadzenia wojen. I nie należy się dziwić, że do tej pory ta maksyma (**Najlepszą obroną jest atak**) jest nadal aktualna. Przecież rządy w wielu krajach odpowiednie swoje urzędy związane z wojną nazywają ministerstwami lub departamentami obrony, a nie... wojny (!). A więc jedno z drugim (obrona i atak) jest ściśle z sobą związane. Zatem celem obrony czy ataku (jak kto woli) na początku powinien być pozór, który zasłania, przykrywa lub maskuje prawdę. A atakowanie prawdy ma sens wtedy, kiedy prawda staje się niewygodna. Tak więc, atakując prawdę omija się ją - lub przykrywa płaszczem pozorów (co na jedno wychodzi) - bo niestety, prawdy zniszczyć się nie da.

Profilaktyka Zdrowotna - Atak czy Obrona?

Dobrym tego przykładem jest przemysł farmaceutyczny. Jest to druga w kolejności dochodowa branża po przemyśle zbrojeniowym. I w zasadzie nie ma się co dziwić gdyż leczenie ludzi, sprzedawanie im leków i usług medycznych jest po prostu zarabianiem pieniędzy na ich chorobach, więc nikt z tej branży nie jest zainteresowany normalnym zdrowiem chorych - bo nie mieli by z tego żadnego zysku. Z tego powodu zdrowa osoba nie przedstawia dla nich żadnej wartości. Ale żeby zapewnić sobie stały i pewny zysk, farmaceutyczno-medyczne lobby postępuje według zasady, że: chory musi być ciągle leczony.

Posłużyłem się tym przykładem bo należy zrozumieć, że swoje zdrowie jest najcenniejszym skarbem jaki osoba może mieć, bo bez normalnego zdrowia



Chiński generał Sun Tzu. (ur. 544 p.n.e., zm. 496 p.n.e.)
 Fot: Wikipedia

życie jest koszmarem, wegetacją... - lekko mówiąc. Dlatego już w 4 wieku p.n.e. Hipokrates radził: *Mądry człowiek powinien wiedzieć, że zdrowie jest jego najcenniejszą wartością, i powinien uczyć się, jak sam może leczyć swoje*



Bambusowe wydanie "Sztuki wojennej" autorstwa generała Sun Tzi. Fot: Wikipedia

choroby. [1] Hipokrates także wiedział że nie każdy będzie umiał leczyć swoje choroby, dlatego dla tych osób uzupełnił swoją wypowiedź o zapobieganiu chorobom: **Profilaktyka zdrowotna to**

zapobieganie chorobom poprzez utrwalanie prawidłowych wzorców zdrowego stylu życia.[2] Jednak takie stwierdzenie nie pasowało do lansowanej teorii, że tylko wcześniej wykryta choroba da się wyleczyć. Zatem przeinaczono wypowiedź Hipokratesa, która teraz oficjalnie wygląda tak: *Profilaktyka zdrowotna to działanie mające na celu zapobieganie chorobom, poprzez ich wczesne wykrycie i leczenie* [3].

Cóż - zgadzam się z panem Sloneckim [4], że jest to kwintesencja i arcydzieło manipulacji informacją. I w tym miejscu narodziło się pytanie: Czy przed tym trzeba się bronić?

A więc, zależy jak się na to patrzy. Bo jeśli ktoś zdecyduje się na odzyskiwanie normalnego zdrowia powinien przedtem odpowiedzieć sobie na pytanie: **Po co jest mi potrzebne normalne zdrowie?** Przecież będąc chorym też można żyć. - Jeśli osoba zgodzi się z tym stwierdzeniem, to także zaakceptuje zmanipulowaną wypowiedź Hipokratesa i sprawa będzie zamknięta.

Notatka na marginesie: Może się wydawać, że to co napisałem do tego miejsca przemawia za tym, że jestem przeciwny Medycynie w ogóle. Nic bardziej mylnego! Jest w ręcz przeciwnie!! Jestem zwolennikiem uczciwego i normalnego wzrostu czy postępu w każdej dziedzinie naszego życia, zatem i Medycyny. Bo gdyby nie Ona nadal przeciętna życia człowieka byłaby taka sama jak, np. 100 lat temu. Ale nie podoba mi się sposób zarabiania pieniędzy na ... ludzkich chorobach.

Wracając do tematu: Ale jeśli osoba chce mieć normalne zdrowie – co robić? Myślę, że najlepiej jest zacząć od ustalenia co to jest *Profilaktyka zdrowotna*. W oryginalnej wypowiedzi Hipokratesa, słowa te świadczą o tym, że jest to zapobieganie chorobom po to, żeby ich nie było i żeby nie było czego leczyć. Więc jak się to ma do oficjalnego

stwierdzenia, że choroby trzeba wykrywać i leczyć; kiedy nie ma co wykrywać, a zatem i leczyć - oczywiście u zdrowego człowieka, bo u chorego tym bardziej nie ma co wykrywać, ponieważ i tak już jest chory.

Następnym krokiem obrony powinno być poznanie podstawy – czyli: **Poznaj swoje ciało, a będziesz wiedzieć jakie są jego potrzeby** (każdy człowiek ma inne!). Następnie ustalić na podstawie potrzeb swojego ciała wzorce zdrowego stylu życia. Na przykład: takie wzorce mogą być zawarte w sposobach osiągania **głównego celu życiowego** – jeśli się taki ustali, a to już będzie przyczyną odzyskania normalnego zdrowia. Bo skoro jest przyczyna, to pojawienie się skutku (normalne zdrowie) będzie tylko kwestią czasu. Zatem kalkulacja jest prosta: - Żeby osiągnąć cel, potrzebuje normalne zdrowie czyli - *quid pro quo* - coś za coś - jak mówili kiedyś Rzymianie.

Tak sprowokowany los, potrafi zmusić osobę do działania związanego z odzyskaniem normalnego zdrowia, przy jednoczesnym osiągnięciu życiowego celu.

Notatka na marginesie: Treść celu życiowego musi zostać tajemnicą (przynajmniej do czasu kiedy się taki cel osiągnie) - inaczej nic z tego nie wyjdzie.

Informacja

A więc zagadnienie trzeba dokładnie przemyśleć, wybrać odpowiednią metodę obrony, wyobrazić sobie rezultaty tych działań, i nie *wskakiwać na środek drabiny*, bo można spaść lub nic nie zrozumieć – podstawa jest najważniejsza i to jest ta wiedza, którą w obecnych czasach – niestety, trzeba między innymi wydobyc takżę spod *płaszcza pozorów* ... czyli każdą informację trzeba sprawdzać czy nie jest dezinformacją czyli... fałszem. Zatem trzeba też weryfikować każdą informację od tak zwanych autorytetów bo: *Wiara w autorytety powoduje, że błędy autorytetów przyjmowane są za wzorce*. - jak powiedział Lew Tolstoj (1828-1910, rosyjski pisarz, myśliciel i hrabia). Szczególnie kiedy takie błędy są tworzone świadomie. Ale też od reguły są wyjątki, i tu weryfikacja informacji jest także potrzebna po to, aby te wyjątki ujawniać - w naszym interesie. Znany amerykański teoretyk i pisarz William Milton Cooper powiedział: *Czytaj wszystko, słuchaj każdego. Nie dawaj wiary niczemu, do puki nie potwierdzisz tego własnymi badaniami* - (ten tekst, który teraz czytasz Szanowny Czytelniku nie jest wyjątkiem). W związku z tym, w sprawdzaniu interesującej nas informacji należy kierować się przede wszystkim: swoim instynktem, używać swojej inteligencji i słuchać swojej intuicji, bo **informacja pochodząca od własnej Intuicji jest skończoną prawdą** – jest aksjomatem.

c.d.

– jest aksjomatem. Dobrym tego przykładem jest pan Felek, kiedy przeszedł dobrowolnie na wcześniejszą emeryturę, bo uwierzył w powiedzenie, że: *Czas to pieniądz*. Jego myślenie było proste: Skoro teraz będąc na emeryturze mam więcej czasu to i będę miał więcej pieniędzy... Jak uwierzył tak zrobił... Zdziwienie przyszło niedługo, kiedy pan Felek otrzymał pierwszą emerytalną wypłatę. Co było powodem zdziwienia pana Felka? Ano to, że uwierzył w informację, której nie sprawdził, a która ma *dwie strony medalu* i okazało się, że tą stroną którą wybrał był... pozór.

Dieta Śródziemnomorska

4. Zalecają picie 8 szklanek (!) wody dziennie, kiedy człowiek powinien zdać się na swój instynkt i pić wtedy gdy chce mu się pić.

5. Mięsie, które jest na samym końcu tej listy.

Ale jak na ironię, nie zapomniano o informacji: *Codzienny wysiłek fizyczny* - chyba tylko po to, żeby chory za szybko nie przeniósł się na tamten świat - bo i dochód by się urwał.

Szkodliwa Sugestia

Kolejny pozór i powód do obrony to

właśnie wierzę w to, że mnie się to nie stanie, czy mówisz prawdę czy nie, bo według tych słów Jezusa - stać się nie może. - A jeśli kwestionujesz słowa Jezusa, to twój problem.

Obrona jest zakończona jeśli Y jest chrześcijanką/inem. A jeśli nie jest? Wtedy należy zastosować obronę awaryjną:

- Nie wierzę, że mnie to dotyczy, ponieważ każdy człowiek jest inny; jesteśmy tylko do siebie podobni dlatego nie można mierzyć każdego tą samą miarą.

W pierwszym przykładzie (dialogu) prawdą oczywistą jest wypowiedź Jezusa, w drugim jest inna prawda oczywista. Zatem przyczyną skutecznej obrony jest wiara w prawdę oczywistą. Żeby się w tym nie pogubić, przypominam co to jest wiara.

Wiara

Słowo wiara ma dwa znaczenia: 1. Wiara jako czyjaś religia i 2. Wiara jako przekonanie, że dany stan rzeczy jest właśnie taki jaki się myśli, że był, jest, lub będzie. Żeby wiara w coś była pełna, skuteczna i silna musi być jej treść zaakceptowana przez duszę świadomości i ducha podświadomości osoby - przekonanie musi być obopólne. O takim stanie osoby świadczy Jej pewność, że tak właśnie było, jest, lub będzie - co często nie jest łatwe do osiągnięcia żeby dusza przekonała ducha o swojej racji, ale gdy tak się stanie wiara będzie pełna, skuteczna i silna.

W związku z tym niezbędny do tego jest powód, poprzez który można zmusić ducha podświadomości do tego w co dusza świadomości wierzy. W tej sytuacji, takim powodem jest życzenie: - Nie chcę w moim życiu żadnych *obiecanych chorób podeszłego wieku*. Czy takie życzenie jest realne? Oficjalnie się mówi, że nie. Ale jeśli się uwierzy w słowa Jezusa, to życzenie się spełni (czy jest realne czy nie) bo według słów Jezusa (*Wszystko jest możliwe dla tego kto wierzy* - M, 9-24) spełnienie musi nastąpić, i na tym właśnie polegają te dwa sposoby obrony.

W związku z tym, proponuję traktować te dwa przykłady obrony jako wzory, do których podstawia się dane aby otrzymać wynik. Dane powinny być dostosowane do sytuacji – oczywiście jeśli te wzory będzie się pamiętać. Ale myślę że warto bo: *Dzięki skutecznej obronie przeciw każdemu atakowi stajesz się mocniejszą/y*.

Należy też mieć na uwadze, że dawca szkodliwej sugestii (osoba Y) może czynić to nieświadomie ponieważ uwierzyła/ył, że taka sytuacja nikogo nie ominie. Dlatego dobroć tej obrony jest też taka, że dawca może się wyzwolić z działania swojej sugestii - jeśli tą obronę zrozumie. Ale mimo tego, tu przede wszystkim chodzi o nas, a więc jego

zrozumienie jest dla nas drugorzędne - aczkolwiek także wartościowe.

Notatka na marginesie: Czasami od tych metod obrony mogą zdarzyć się wyjątki. W niektórych wypadkach nawet wiara nie pomaga żeby pokonać barierę strachu w wprowadzeniu obrony w czyn. Lecz pomijając to przypominam, że człowiek ma naturalny mechanizm obronny przeciw wnikaniu do niego szkodliwych sugestii. Ale wszelkiej maści manipulatorzy (poczynając od hipnotyzerów...) o tym wiedzą, dlatego tak konieczna jest wiara w swoją metodę obrony. Bo nie od rzeczy ktoś powiedział, że: *Wiara czyni cuda*.

Zatem, atak i obronę trzeba także zaliczyć do Profilaktyki Zdrowotnej bo jak Hipokrates stwierdził: (jeszcze raz powtórzę) *Profilaktyka zdrowotna to zapobieganie chorobom poprzez utrwalanie prawidłowych wzorców stylu życia*. Czyli nie jest dobrym wzorcem nasza zgoda na to, żeby dopadły nas *obiecane choroby podeszłego wieku* - jak to sugeruje osoba Y z powyższego przykładu obrony.

A więc, celem naszej obrony są pozory – szczególnie dotyczące zdrowia. Przekonał się o tym prezydent Trump, kiedy jego syn - Barron nagle zachorował na autyzm po otrzymaniu szczepionki w 2013 r.. Badania wykazały, że szczepionka była przyczyną tej choroby. Jak informują obecnie Wolne Media prezydent Trump rozpoczął walkę z koncernami farmaceutycznymi, bo głównym powodem tego jest ukrywanie przez nich związku między szczepionkami i autyzmem. Jeśli prezydent Trump by z nimi wygrał to może to oznaczać *światelka w tunelu*, symbolizujące początek zdejmowania *plaszczka pozorów z prawdy* - jednak obawiam się, że mogą to być także reflektory nadjeżdżającego pociągu, który reprezentuje ich obronę, a zatem i... atak.

Wyjaśnienia:

[1], [2], [3], [4] Fundacja Biosłone. Fundacja Biosłone jest niezależną od firm farmaceutycznych polską organizacją pozarządową o charakterze an t y m e d y c z n y m . P o d s t a w o w ą działalnością Fundacji jest szerzenie niemedycejskiej wiedzy o zdrowiu, czyli jak dożyć późnych lat starości w dobrej kondycji fizycznej i psychicznej bez jakichkolwiek leków. Internet, strona główna: www.bioslone.pl

Prawa autorskie: Kazimierz Krawczak zezwala na wszelką eksploatację powyższego tekstu.

TRADYCYJNA DIETA ŚRÓDZIEMNOMORSKA



Pyramida żywieniowa tzw. "Diety Śródziemnomorskiej"

źródło: www.sfd.pl

Kolejny przykład pozoru to Dieta Śródziemnomorska, oficjalnie opracowana przez Departament Rolnictwa USA, a nachalnie lansowana i propagowana przez WHO. Dzięki takiej rekomendacji Dietę Śródziemnomorską przyjęły (jak swoją) państwa członkowskie ONZ. Paradoksalną i przewodnią maksymą tej diety jest *ochrona przed chorobami*. Podstawą Diety Śródziemnomorskiej jest... gluten (!) a więc: pieczywo, makarony i inne wyroby zbożowe czyli: ewidentne produkty chorobotwórcze! Wspomnę też o:

1. Mleku, którego moim zdaniem, człowiek w ogóle nie powinien pić.
2. Olejach roślinnych, które moim zdaniem i między innymi nie powinny być używane do smażenia potraw.
3. Zapomniano o miodzie, który jest najlepszym pożywieniem jakie dostarcza nam natura, lecz o cukrze rafinowanym nie!

szkodliwa sugestia. Jeśli obrona jest przyczyną skutecznego ataku - skutkiem będzie zwycięstwo. Kiedy atak jest przyczyną skutecznej obrony - skutkiem będzie także zwycięstwo. Zatem - *na dwoje babka wróżyła*. Ważne jest to, żeby skutki były efektywne. Taką efektywność obrony ilustruje poniższy dialog, przedstawiający nieświadomą próbę wszczęcia szkodliwej sugestii. W dialogu występują: osoba X i osoba Y.

Y - Wiesz – zawsze z czasem przychodzą obiecane choroby podeszłego wieku... (ta wypowiedź jest szkodliwą sugestią).

X - Nie wierzę w to.

Y - Ależ to prawda! - I Y przytacza dowody oraz argumenty, że naukowcy udowodnili ..., że lekarze mówią... .

X - Ale mnie to się nie stanie! - Ponieważ nie wierzę w to co mówisz!!

Y – Dlaczego nie wierzysz, że Ci się nie stanie!?! - Skoro to co powiedziałem jest prawdą!

X – Bo Jezus powiedział: *Wszystko jest możliwe dla tego kto wierzy*. - A ja

Filmowe recenzje Piotra



“The Zookeeper’s Wife” not just another Holocaust story

PIOTR GZOWSKI

It does not surprise me that when the role of Poland during World War II is mentioned that the majority of my contemporaries do not know that Poles even had any significant part in the conflict. They do not know, for instance, that in Warsaw Uprising of 1944 somewhere between 170,000 – 200,000 civilians perished; that another 700,000 were expelled from the City, many to labor and death camps; and, that in reprisal, the German Army leveled 85% of the City just before it retreated from the advancing Russians, who had been encamped at the banks of Vistula River of Warsaw and had watched the whole event unfurl for nearly three months. My contemporaries do not know that during the German occupation from 1939 to 1945, the Poles created, organized, and administrated an entire underground society with its own government, postal system, courts, police force and army. And, they do not know that Poland, a Western ally, after six years of bloody sacrifice was marooned into further submission and occupation as a communist satellite. It is no surprise to me, because the chronicles of the War published at the conclusion of that great world conflict have omitted significant parts of the Polish involvement.

Winston Churchill said that “History is always written by the victors”. Unfortunately, Poland, who had fielded nearly 400,000 fighting men under various Allied banners, the fourth largest Allied force in Europe, never attained the status of victor. Despite its costly participation as one of the Allies, Poland’s post war fate had already been determined by Churchill, Roosevelt and Stalin at Tehran in 1943, and then sealed at Potsdam in 1945. Victory in Europe may have been declared in May of 1945, but Poland was not one of the victors. And, even though, eventually, the “official” losers of the War fared much, much better, Poland’s page in the history of World War II was relegated to the infamy of a killing ground for the Holocaust. That is tragic, because in the omissions, the real story of an extraordinary generation of Poles was by-passed almost to the point of extinction. It has taken nearly 70 years for that story to rise to the surface.



You can see THE ZOOKEEPER’S WIFE film at Chez Artiste Landmark in Denver. 2800 S Colorado Blvd, Denver, CO 80222.

The Zookeeper’s Wife is an account about that generation. Adapted from a book by American author, poet and naturalist, Diane Ackerman, based on the diary of Antonina Zabinska, it is a true tale about a non-Jewish Warsaw family (the Zabinskis) struggling to survive the German occupation of the City. It is directed by a New Zealander (Niki Caro), filmed in Prague, in English, starring a mainstream American star (Jessica Chastain), and supported by an international cast of Western and Eastern European actors (Israeli actress Efrat Dor offers a touching performance in her film debut as Magda Gross, one of Zabinska’s closest friends).

Unfortunately, since the plot unfolds in Warsaw during World War II and includes the rescue of Jews from the Warsaw Ghetto, the film has been categorized among many American film critics, and many movie-goers, as just another “Holocaust film”. It is consistently compared to Spielberg’s Schindler’s List, and as a result the reception in the press can be described as tepid, at best. One reviewer called it a “mild-mannered Holocaust story”. Another referred to it as a fairy tale with an “all

too perfect heroine”. An IMBD fan even called it a “Holocaust yawner”. What has been missed in these comments is the dominant theme of the story. The Zookeeper’s Wife is not about the struggles of the Polish Jews escaping extinction. It is rather an account of a particular Polish family whose personal ethics were so firmly entrenched that rescuing and hiding Jews was not considered an act of heroism but a moral obligation. What the critiques seem to miss is the major theme of this story - the involvement of a generation of Poles in a clandestine, organized act of defiance against an abhorrent philosophy which was bent on the subjugation the western world. This oversight is the fault of Mr. Churchill’s version of recorded history. Therefore, the reviews do not surprise me.

Ironically, the film has attracted a respectful following. Audiences who see the film are genuinely moved by the production. That is not surprising. It is a beautifully crafted film with insightful performances (one of Jessica Chastain’s best performances) which accurately depicts the courage of a breed of people that resisted total subjugation. Ernest Hemingway described courage as “Grace under pressure”. This film offers

that definition on the screen, and it seems that the audiences recognize that.

Obviously, the theme is very close to me personally. My parents belonged to the Zabinski generation. While they were alive, they seldom spoke in any great detail about those years but both had been soldiers in the underground army – the Armia Krajowa (AK). My mother supervised a team of couriers, my father was at the barricades in 1944, and finally when the Uprising fell, hiding their identities as members of the resistance, my entire family – father, mother and two sisters - was deported to a slave labor camp where they miraculously survived one of the most gruesome winters in European history, never able to return to the country they fought for when the Communists took over. My father and mother were not perfect people, but they did possess that extraordinary etiquette, pride and composure that defined the Zabinski generation.

It is a relief, then, that a film like The Zookeeper’s Wife has been made and released in the mainstream. If the story has a fairy tale aspect, it is because it is a story about a generation of Poles governed by an overwhelming, stubborn optimism for the future, which, eventually, in exile became only a shadow if it’s former magnificence. And, it is a further comfort that after over a half century, Poland’s place in history is finally taking its rightful chair through the works of Norman Davies, a Brit who has written perhaps one of the most comprehensive and factual series of books on Polish history, through the beautiful adaptation of Antonina Zabinska’s diary by Diane Ackerman, and the through the choice of Niki Caro to bring this story to film. Perhaps, where this significant information had not reached Mr. Churchill’s history books which were distributed in the schools in the post war era, it will find its place on celluloid.

Of course, as always, dear reader, this is only my opinion. See the film and judge for yourself.

R E K L A M A

Teresa Maik
- Realtor

Kupno i sprzedaż nieruchomości

*
Darmowe porady
*
Wycena domów
*
Fix and Flip consultation

YOUR CASTLE
REAL ESTATE

719-221-5710
teresa.equity@hotmail.com

Wreszcie - w zasięgu ręki, masz lekarza któremu możesz zaufać



Marek Odehnal, MD
Podstawowa opieka

Zapraszamy nowych pacjentów.

Zaufany zespół opieki zdrowotnej ma nowego lekarza w Twojej okolicy. Centura Health Physician Group Primary Care w Longmont wita lekarza medycyny wewnętrznej - doktora Marka Odehnal'a. Dr Odehnal specjalizuje się w zakresie profilaktyki, diagnozowania i leczenia chorób dorosłych. Praktykę swoją prowadzi wierząc w znaczenie budowania relacji ze swoimi pacjentami, aby lepiej zapobiegać chorobom i leczyć ich zdrowie. Mówi biegle w języku polskim i angielskim.

Primary Care - Longmont
720-652-8400
chpgprimarycare.org/longmont
2030 Mountain View Ave.
Longmont, CO 80501

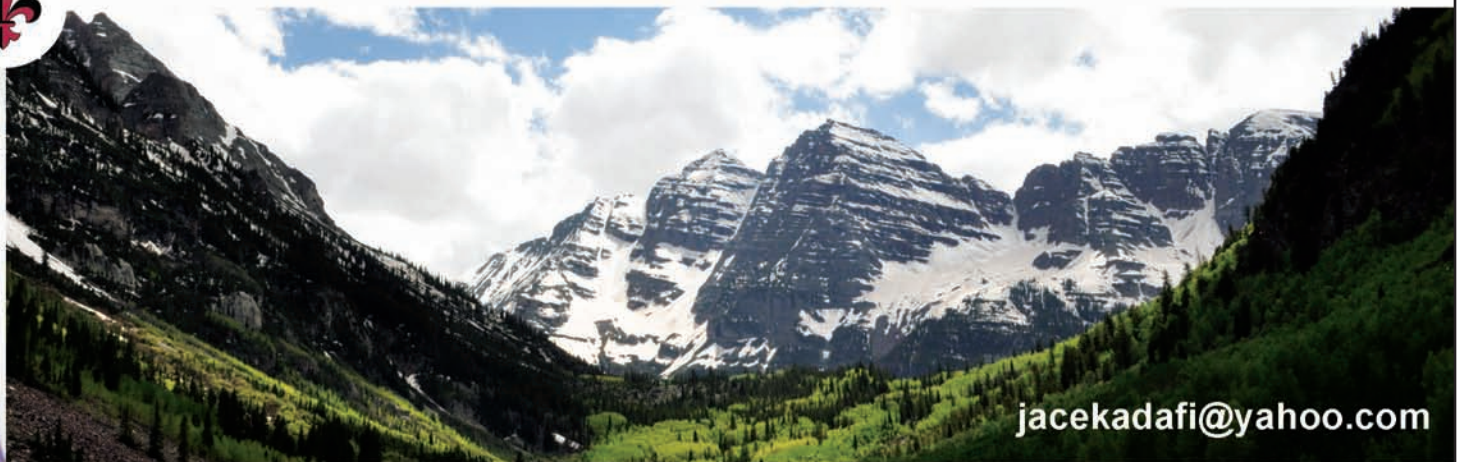
Centura Health Physician Group
Primary Care - Longmont



JACEK GŁOWACKI - REALTOR - 303.356.1693



Cherry Creek Properties, LLC KUPNO I SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI



jacekadafi@yahoo.com



Dla kupujących - do \$1000 bonus - dla wszystkich, którzy kupią ze mną nieruchomość
Dla sprzedających - sprzedaż nieruchomości GWARANTOWANA - zadzwoń dziś po szczegóły 303.356.1693

<p>AURORA \$255,000</p> <p>ACTIVE</p>	<p>CASTLE ROCK \$680,000</p> <p>SOLD</p>	<p>DENVER \$618,000</p> <p>SOLD</p>	<p>WESTMINSTER \$88,000</p> <p>SOLD</p>	<p>DENVER \$218,000</p> <p>SOLD</p>
<p>AURORA \$229,000</p> <p>SOLD</p>	<p>DENVER \$350,000</p> <p>SOLD</p>	<p>ARVADA \$385,000</p> <p>SOLD</p>	<p>THORNTON \$309,900</p> <p>SOLD</p>	<p>AURORA \$260,000</p> <p>UNDER CONTRACT</p>

RESIDENTIAL | COMMERCIAL | HOUSES | CONDOS | LAND | FARM | HOTELS | BUILDING LOTS